

SŁOWO

WILNO, Sobota 20 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 | Ad. Mickiewicza 4. Orzárta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia jaźwiniakiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Labowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewskaja.
WARSZAWA — T-wo Koleg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane d-wolnie. Za dostarczenie numeru do wodowego 20 gr.

STO LAT

Wkroczyliśmy w okres, którego każdy dzień, niemal każda godzina przypomina o wielkich decydujących zdarzeniach z przed wieku.

Już 14 czerwca 1831 r. zetknęły się pod Wilnem dwie strony walczące: Rosjanie zaatakowali placówki polskie koło Waki.

Zbliżała się nieunikniona, tak spóźniona wskutek niedołęstwa Giełguda, tak fatalnie przygotowana, raczej wcale nieprzygotowana walka o Wilno i o losy powstania na Litwie.

18 czerwca, w Rykontach połączył się Giełgud z Chłapowskim.

Giełgud — stary generał, napoleończyk, jeden z tych, który wywierał sugestię urokiem swych przeżyć i czynów pod wodzą „boga wojny”, — w 31-m — tylko generał, posiadający wielką rangę, wielką uczciwość i wielką nieudolność do zuchwałych czynów. Chłapowski, wiekiem o trzy lata starszy od Giełguda (ur. w r. 1788), również napoleończyk, choć nie mający poza sobą tak długiej, jak Giełgud służby, bo w szeregach armii znajdował się tylko od r. 1807 do 1831, był wrażenie młodszego, jako człowiek rzutki, odważny, stanowczy, pełen żołnierskiego animuszu...

Triumfalne wkroczenie dywizji Giełguda na Litwę, bierne poddawanie się generała przejawom powszechnego entuzjazmu społeczeństwa na widok mundurów polskiego żołnierza, bezczynność i bezmyślność, która towarzyszyła festynom, balom i przyjęciom, przeskadzającym akcją wojennej — nosiło w sobie znamiona przyszłej klęski... Starzy żołnierze odczuwali to i szemrali pocichu.

Nieoczekiwane i z początku prawie niewidoczne wkroczenie na ziemię b. Litwy oddziału Chłapowskiego, jego przemarsz zuchwały i pełen fantazji, wreszcie sama postać generała — Ponażczyka i jego otoczenie, będące symbolem jedności wszystkich ziem polskich, — odrazu zrodziły legendę, połączoną z wiarą w zwycięstwo.

I gdy do wspólnego czynu zjednoczyły się wojska dwu generałów, aby stanąć pod rozkazy starszego ranga, załamała się dyscyplina, rozprężyły się karne szeregi...

Oficerowie, nawet starzy, zaprawieni do walk, zawahali się, widząc, iż dowództwo przechodzi do rąk niewłaściwych...

Postanowiono prosić Giełguda, aby przekazał dowództwo Chłapowskiemu, aby się zrzekł władzy, przekraczającej jego siły nawet i fizyczne, bo wówczas cierpał na różę i chorzył kulejąc.

Bunt!... Bunt w obliczu wroga!...

Giełgud, stary żołnierz, nie posiadał się z oburzenia. Zgromił, złażał niekarnych oficerów, przysiągł, że będzie walczył do ostatniej kropli krwi, — ale... ale w sercach, zwątpienia pełnych, wiary nie zbudził...

A działo się to 18 czerwca...

19 czerwca już grały na górach Ponażskich armaty...

Bitwę o Wilno przegraliśmy... Było to do przewidzenia...

20 czerwca rozpoczęliśmy odwrót w kierunku północnym.

21 czerwca nadeszła do Wilna rosyjska armia rezerwowa gen. Tolstoj; gen. Chłapowski tego dnia wkroczył do Kowna...

24 czerwca rozpoczęli Rosjanie pościg za Giełgudem; wypadki zaczęły rozwijać się coraz prędzej.

Zmudź, ta Zmudź, która pierwsza dała hasło do powstania, reaguje na wypadki żywo i energicznie. Rosjanie, Szawle, Kiejdany, Wilkomierz stają się widownią wysiłków organizacyjnych, walk, ofiar...

29 czerwca zachodzi fakt znamienity, o którym dowiedziano się już na

emigracji, po upadku powstania, — Skrzynecki mianuje Chłapowskiego woźdźcą naczelnym na Litwie...

Gdyby ta nominacja była podpisana o miesiąc wcześniej, — o tak nieznaną w życiu człowieka blahe trzydzieści dni, które jednak nieraz mogą zdecydować o losach narodu całego...

29 czerwca pada Kowno po klęskę Kiekiernickiego, 2 lipca Moskale zajmują Wilkomierz, 3-go Kiejdany, 6-go — Poniewież...

Losy powstania są przesądzone... Dębiński na czele swego oddziału zwraca, aby się przebiec przez zamykające się koło Rosjan, dążąc do połączenia się z głównymi siłami polskimi. Jego bohaterki przemarsz przez tereny, na których już panował wróg, są uwieńczone powodzeniem: 3 sierpnia wkracza waleczny generał do Warszawy...

Oddziały Giełguda i Chłapowskiego już są w Prusach... Przekroczyły granicę pod Gudawą dn. 13 lipca 1831 roku...

I znowu niesubordynacja oficerska, tym razem tragiczna: oficer siódmego pułku piechoty, Kazimierz Skulski, na widok broni, składanej w ręce Prusaków, w obłądnie rozpoczął wystrzał z pistoletu zabił Giełguda w chwili przekraczania granicy. Dzieje powstania na Litwie w r. 1831 jeszcze się nie doczekały swego monografisty. Dopiero w ostatnich latach z seminarjum historycznego odtworzonej Wszechnicy Batorowej zaczęły wychodzić prace, oświetlające poszczególne etapy walk.

Wiele faktów jest jeszcze do wydobywania, wiele nazwisk do utrwalenia we wdzięcznej pamięci ludzkiej.

„Ale to, co już jest dorobkiem historii, powinno być mocno tkwić w naszej pamięci.

Niestety, tak nie jest. Dzień dzisiejszy przesłania nam przeszłość i mać perspektywę. Nie umiemy odtwarzać tej przeszłości, nie znaleźliśmy do niej właściwego stosunku. Urządzamy tylko „wieloletnie” rocznice, uroczyste obchody, beznadziejnie nudne akademie... W ten mniej - więcej sposób zorganizowaliśmy dla szerszych mas uroczystości rocznicy powstania listopadowego.

Właściwie nie powstania, lecz wojny polsko - rosyjskiej, bo 29 listopada rozpoczęła się wojna dwu narodów, dwu państw.

Powstanie natomiast miało miejsce na terenach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

To, co przeżywamy obecnie, rozpamiętujemy zdarzenia z przed stu lat, bezpośrednio nas dotyczące i zapominając tradycy rodzinnych łączące nas mocno, nierozdzielnie z „Koroną” — to wszystko należałoby ująć w jakieś ramy organizacyjne.

Doś pochołów, obchodów, akademii. Ale czy poza szablonami niema innych form? Powstanie na Litwie było zmarowane; w naszych wspomnieniach tkwią nieraz obrazy smutku, tragiczne, ale godne zastanowienia się...

Mamy znowuż momenty, jasne, radosne, podnoszące ducha, jako świadectwo niewyczerpanej siły naszej ziemi i bohaterstwa szlachetnych i ofiarnych ludzi.

Zle czy dobrze się działo wówczas, ale działo się tak, jak na to było nas stać i jak pozwalały na to wyjątkowo ciężkie warunki. Przynajmniej się do popełnionych błędów i win: ich świadomość ustrzeże nas od klęsk w przyszłości.

Ale rozjaśnimy oblicze na radosne wspomnienie czynów jasnych, bohaterkich, których nie brakło, chwala Bogu!

Walki na Litwie mają charakter swoisty, oryginalny.

Pan Prezydent na wystawie chałupniczej

WARSZAWA. (Pat) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego udał się w dn. 19 bm. o godzinie 10 rano na zwiedzenie wystawy pracy chałupniczej, mieszczącej się przy ul. Leszno. W zwiedzeniu wzięł udział również prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor, minister przemysłu i handlu Zarzycki, wiceminister Kożuchowski i inni. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu powitał p. minister pracy i opieki społecznej dr. Hubicki na czele członków komitetu wystawy z byłym ministrem Simonem i dyrektorem departamentu Dreemkim na czele. Pan Prezydent Rzeczypospolitej i członkowie rządu zabawili na wystawie godzinę, żywo interesując się poszczególnymi eksponatami.

Jubileusz College de France

DELEGATEM USB JEST PROFESOR MARJAN ZDZIECHOWSKI.

PARYŻ. (Pat) — Wczoraj odbyło się właściwie otwarcie uroczystości, połączonych z 400-ą rocznicą ufundowania znakomitej uczelni Collège de France, poprzedzone onegdaj otwarciem w Bibliotece Narodowej wystawy pamiątek, związanych z inauguracją tej uczelni. Zrana miały miejsce w College de France dwie prelekcje profesorów Vincent'a i Silvain Levi'ego zaś, po południu odbyło się uroczyste przyjęcie przez dyrektora prof. Józefa Bedier zagranicznych delegatów w liczbie 245, reprezentujących elitę intelektualną 37 narodów. Polskę reprezentuje delegacja, złożona z prof. Zielińskiego przedstawiciela Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Umiejętności, prof. Zdziechowskiego (Uniwersytet Stefana Batoro), Lutosińskiego (Wszehchnia Jagiellońska) Dembińskiego (Uniwersytet Poznański) i Arczowskiego (Uniwersytet Lwowski). Wieczorem delegaci zagraniczni podejmowani byli obiadem.

Francja buduje okręty wojenne

PARYŻ. (Pat) — Przed głosowaniem nad całością projektu ustawy, dotyczącego części programu morskiego na rok 1931 — 32, Izba przyjęła 455 głosami przeciwko 15 pierwszy artykuł, upoważniający rząd do rozpoczęcia budowy okrętu liniowego oraz dwóch krążowników II klasy. Artykuł postanawia również iż ustalenie wysokości tonażu oraz dopuszczalnej szybkości statku będzie podlegało aprobacji parlamentu. Artykuł 2 ustawy upoważnia rząd do rozpoczęcia budowy jednego statku aviso, jednego transportowca przybrzeżnego oraz 4 statków konwojujących.

POROZUMIENIE NIEMIECKO - SOWIECKIE

BERLIN. (Pat) — Uplywający z dnem 29 bm. t.zw. traktat berliński między Rzeszą Niemiecką a Sowietami przedłużony będzie prawdopodobnie bez zmiany na okres 3 lat. Według informacji „Tagu” rząd sowiecki udzielił rządowi Rzeszy szczegółowych wiadomości o rokowaniach francusko - sowieckich w Paryżu. Rząd sowiecki zapewnił miął przytem, że rokowania paryskie nie wpłyną na obecną pozycję Niemiec na Wschodzie.

Zamach na polskie granice

BERLIN. (Pat) — Berlińskie kółka polityczne interesują się niezwykle żywo ogłoszonym w „Germanji” artykulem, którego anonimowy autor, wedle zapewnień dziennika, jest doskonałym znawcą stosunków niemiecko - sowieckich. Istnieją przypuszczenia, że artykuł ten inspirowany jest przez niemieckie kółka oficjalne.

Autor artykułu, nawiązując do sprawy przedłużenia traktatu berlińskiego podkreśla, że Niemcom bardzo zależy na utrzymaniu pełnego zaufania wzajemnego w stosunkach politycznych z Rosją. Traktat niemiecko - sowiecki nie zawiera ostrza agresywnej przeciwko Zachodowi i nie jest sojuszem militarnym. Niemcy, chociażby nawet chcieli zwrócić się przeciwko Zachodowi, w obecnym stanie dłuższego osłabienia militarnego nie mogłyby narażać się na tego rodzaju obciążenie i niebezpieczeństwo. Z drugiej strony byłoby nielogicznym, gdyby Niemcy żądali od Rosji aby wbrew swej woli pozostawała w stosunkach wrogich z Zachodem. Toż samo, czego żądają Niemcy dla siebie muszą przyznać i Rosji.

Powstają pytania, czy Rosja od samego początku rokowań paryskich zgodnie z duchem traktatu berlińskiego informowała rząd niemiecki o przebiegu negocjacji paryskich a po drugie: czy Rosja udzieliła gwarancji, że rozmowy paryskie nie będą podstawą dla dalszych szerszych rokowań na Wschodzie pod egidą Francji i Polski, któreby w końcu musiały doprowadzić do pożądanego przez Polskę Locarna wschodniego i to bez spełnienia się strony Polski wysuwanych przez Niemcy warunków takiego Locarna wschodniego, polegających na zwrocie Górnej Śląska i korytarza. Na oba te pytania — oświadcza autor — odpowiedzieć możemy potwierdzająco.

Z Moskwy dowiadujemy się, że ambasada niemiecka jest stale informowana i nadal będzie o przebiegu rokowań sowiecko - francuskich. Odnosnie drugiego pytania istnieją wiążące zapewnienia ze strony Rosji, które mogą nas zupełnie uspokoić. Przedłużenie traktatu berlińskiego jest plusem dla polityki niemieckiej i wskazuje, iż zarówno Niemcom, jak i Rosji zależy na tem, by zadokumentować przed całym światem dalsze trwanie ich przyjaznych stosunków politycznych.

Misja dr. Endera nie powiodła się

WIEN. (Pat) — Misja dr. Endera stworzenia gabinetu nie powiodła się. Obecnie były kanclerz ks. Seipel stara się utworzyć rząd koalicyjny. Ktoś miałby objąć wszystkie stronnictwa.

Katastrofa samolotowa

DWIE KOBIETY: PILOTKA I PASAZERKA SPŁONĘŁY

LONDYN. (Pat) — W Hatfield koło Londynu uległ katastrofie samolot, w którym znajdowały się dwie kobiety. Jedną z nich była miss O'Brien, znana pilotka, która ma amputowaną nogę na skutek wypadku samochodowego, jakiemu uległa w roku 1928. Samolot spadł i stanął w płomieniach. Obie kobiety uległy zwegleniu.

Juljusz Kaden-Bandrowski w Belgji

BRUKSELA. (Pat) — W poselstwie polskiem w Brukseli odbyła się uroczystość wręczenia odznaki orderu Leopolda II z gwiazdą Juljuszowi Kaden - Bandrowskiemu. Wręczenia orderu dokonał belgijski minister oświaty Petitjean w obecności posła i konsulów Rzeczypospolitej oraz najwybitniejszych pisarzy belgijskich.

Po uroczystości p. osel Jackowski wydał śniadanie, w którym wzięło udział dwadzieścia kilka osób z belgijskiego świata literackiego. Pen-Club belgijski wydaje bankiet na cześć Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

Litwa w r. 1831 stworzyła typ kobiety — żołnierza, Litwa do walki porwała akademików, uzbrojonych niemal w widły i siekiery, bosych i fantastycznie ubranych, Litwa dała bogatą galerję typów powstańczych.

Otocmy naszą przeszłość z przed wieku pieczołowitą opieką; zróbmy dla szerszych mas, w formie dowolnej, być jak najbardziej przystępnej to, co

URZĘDOWE WYJAŚNIENIE „OSSERVATORE ROMANO” W SPRAWIE AKCJI KATOL. WE WŁOSZECH

CITTA DEL VATICANO. Organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano” ogłosił następujące wyjaśnienie:

„Z tego, co się słyszy i czyta, można sądzić, że słowa, które Ojciec św. wypowiedział w swem przemówieniu z dn. 31 maja w sprawie istnienia i działalności Akcji katolickiej we wszystkich jej odłamacz i które były powtórzone w specjalnym komunikacie „Osservatore Romano” z tego samego dnia, zostały niedokładnie zrozumiane.

Ojciec św. powiedział wyraźnie, że Akcja katolicka pozostaje tem, czem ją uczynili Kościół i Papież. Zależy ona w każdej diecezji od odpowiedniego biskupa, tak, jak przedtem, ale wskutek ostatnich wypadków, zależność ta od biskupów będzie bezpośrednia, a nie za pośrednictwem komitetów diecezjalnych.

W tem wszystkim, co ma charakter międzydiecezjalny i ogólny, Akcja katolicka będzie nadal zależała od Stolicy Apostolskiej i od samego Ojca św. tak, jak przedtem.

DALSZE ZAPRZECZENIE ZE STOLICY WATYKANU

CITTA DEL VATICANO. W kołach watykańskich zaprzeczono pogłoskom, że kardynał, sekretarz stanu Pacelli i nuncjusz apostolski przy kwirynale, Msgr. Borgongini-Duca, złożyli wizytę królowi włoskiemu. Watykan nie wysłał też wcale do rządu włoskiego trzeciej noty, w formie ultimatum, w którym był wyznaczony rzekomo okres dziesięciu dni na odpowiedź.

Potwierdza się natomiast fakt, że dotychczas przynajmniej nie nastąpiło żadne porozumienie zasadnicze. Stolica Apostolska podtrzymuje nadal swój punkt widzenia w sprawie rozwiązania stowarzyszeń młodzieży katolickiej i nie uznaje tego rozwiązania. Można też dodać, że akcja dyplomatyczna trwa nadal i że według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź Watykanu na notę włoską będzie sporządzona w najkrótszym czasie.

PREZYDENT DOUMER MA ODWIEDZIĆ RODZINNY OFIAR KATASTROFY STATKU „ST. PHILIBERT”.

PARYŻ. (Pat) — Los zrzędził, że pierwsza podróż oficjalna prezydenta Doumera będzie miała charakter żałobny. W początku przyszłego tygodnia prezydent republiki ma udać się oficjalnie do Nantes i St. Nazaire, aby odwiedzić rodziny ofiar katastrofy statku „St. Philibert” i zawięzić im słowa otuchy.

KARY NA PRZYBWAJĄCYCH Z ZA LINJI ADMINISTRACYJNEJ

Z Kowna donoszą: W ubiegłą sobotę ukazał się kolejny numer „Wiadomości Urzędowych” („Vyr. Zin.”), zawierający zmiany i uzupełnienia ustawy paszportowej.

Według nowych przepisów, naczelnicy powiatów i naczelnik policyi pogranicznej w kraju Kłajpedzkim, otrzymują prawo karania grzywną do tysiąca litów z zamianą na 2 miesiące aresztu cudzoziemców, którzy popełnili następujące wykroczenia:

- 1) przekroczenie granicy bez zezwolenia, lub wizy, albo rozmyślne uchylenie się od kontroli paszportów;
- 2) pomoc okazana innym osobom przy przejściu granicy;
- 3) pozostawanie w granicach Litwy na mocy wizy tranzytowej przez dłuższy czas, niż przewiduje ustawa;
- 4) przekroczenie strefy pogranicznej z kartką, zezwalającą na przejście granicy;
- 5) przebywanie w granicach Litwy bez zezwolenia;
- 6) nieopuszczanie Litwy w terminie, wskazanym przez odpowiednie organa.

Oprócz wymienionej kary, winni wykroczenia podlegają będą wydaleniu z granic państwa.

Osoby, winny przekroczenia linii administracyjnej, lub dopomagający innym osobom do jej przekroczenia, lub przebywający w Litwie z zezwoleniem na przejście przez linię administracyjną, niż zezwolenie wskazuje, podlegną tej samej karze, do tysiąca litów z zamianą na dwumiesięczny areszt.

Obcokrajowcy mogą być wydaleny z granic Litwy na mocy postanowienia Ministerstwa spraw wewnętrznych, gubernatora kraju Kłajpedzkiego, lub organów przez nich upoważnionych.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU EKSPORTOWEGO.

WARSZAWA. (Pat) — W dniu 19 bm. odbyło się posiedzenie Rady Państwowej Instytutu Eksportowego, na którym p. minister przemysłu i handlu gen. dr. Zarzycki wygłosił przemówienie, stwierdzające duże znaczenie i doniosłość zagadnienia eksportu w sytuacji gospodarczej, w jakiej się obecnie znajdujemy. Zgodnie z poglądami p. ministra Zarzyckiego, eksport jest tym środkiem, który w naszych stosunkach może przynieść wielką ulgę gospodarstwu narodowemu. W dalszym ciągu obrad toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego za rok 1930, które zostało ogłoszone drukiem w formie obszernej monografii. Zebranie podkreśliło z uznaniem, że sprawozdanie to zostało opracowane z dużą sumiennocią i zawiera całość materiału, dotyczącego spraw handlu zagranicznego Polski.

W sprawie premjowania eksportu rolnego wygłosił referat były minister Gościński. Następnie poszczególni członkowie Rady wypowiedzieli się za koniecznością kontynuowania dotychczasowego systemu premij zbożowych, które mają nie tylko znaczenie dla rolnictwa, ale pośrednio i dla przemysłu. Ostatnim punktem porządku dziennego był referat dr. Wachowiaka pod tyt.: „Wy stawy a eksport”. Referent zaproponował utworzenie stałego komitetu dla targów i wystaw zagranicznych, któryby zajął się kwalifikowaniem wystaw zagranicznych pod kątem użyteczności ich i celowości dla naszego eksportu. Komitet ten zajmowałby się również praktyczną organizacją udziału Polski w poszczególnych wystawach zagranicznych. Decyzję w tej sprawie zostały odłożone do następnego posiedzenia Rady Państwowego Instytutu Eksportowego.

WYJAZD DO RUMUNJI POLSKIEJ DELEGACJI SFER GOSPOD.

WARSZAWA. (Pat) — W ubiegłą środę opuściła Warszawę delegacja polskich sfer gospodarczych udająca się na 8-dniowy pobyt do Rumunii. Delegację zorganizował Związek Izb Przemysłowo - Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, celem rewizytowania rumuńskiej sfery gospodarczych, które odwiedziły Polskę w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej. Delegacja polska w czasie pobytu w Bukareszcie będzie miała możliwość odbycia szeregu konferencji, związanych z obecnym stanem stosunków gospodarczych polsko - rumuńskich na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej. W skład delegacji wchodzi jako przewodniczący były minister Czesław Klamer, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie i Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, pozatem były minister sen. Jerzy Iwanowski, prezes Polsko - Rumuńskiej Izby Handlowej w Warszawie, następnie członkowie prezydium dyrekcji Izb Przemysłowo - Handlowych w Grudziądzu, Gdyni, Lwowie, Łodzi i Sosnowcu oraz przedstawiciele ziszeń gospodarczych. Z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych towarzyszy delegacji radca p. Roman.

OD NIEMCÓW WCIAŻ ŻĄDĄ GWARANCYJ

PARYŻ. (Pat) — W dzienniku „Actualité” Beranger omawia warunki, na jakich możaby było udzielić Niemcom pomocy finansowej. Jedyna gwarancja, której należy żądać od Niemców — pisze on — powinna polegać na zrzeszeniu się przez nich raz na zawsze podnoszenia wszystkich zastrzeżeń co do traktatów przez nich przyjętych. Dopóki gwarancja ta nie będzie przez nich złożona, dopóty nie będzie w Europie bezpieczeństwa, a w świecie zaufania.

Rozbrojenie pozostanie niemożliwością i nie nastąpi dobrobyt. Liga Narodów powinna wynaleźć sposób przeszkodzenia Niemcom stałego podkopkiwania fundamentów, na jakich powinna opierać się nowa Europa.

TENNISISCI POLSCY W ANGLJI.

LONDYN. (Pat) — W dniu wczorajszym, w wielkim turnieju międzynarodowym w Wimbledon, na kortach trawiastych, grali w pierwszej rundzie reprezentanci Polski Tłoczyński i Jędrzejewska.

Wielkim sukcesem poszczególnych Jędrzejewski, która spotkała się w pierwszej rundzie z czołową rakieta Anglii miss Feltham i pokonała ją w trzech setach 3:6, 6:4, 6:3. Prasa angielska rozpisuje się szeroko, o wybitnych walorach młodzieńczej Jędrzejewskiej i traktuje ją jako jedną z czołowych graczek.

ECHA KRAJOWE

Wędrowka po Czarnym Borze

Jest taka miejscowość niedaleko od Wilna — Czarnym Borem nazwana: trochę drzew, bardzo niewiele zieleni, a bagna wód. Na jakiej podstawie nazwano to Czarnym Borem, odgadnąć trudno. Nie jest tam, pod żadnym względem różowo, lecz nie jest znowu tak bardzo czarno. Gdyby taka nazwa pochodziła od gatunku ludzi, tam zamieszkałych, — to jeszcze rozumiałbym.

Co do tego, to jest na co popatrzeć, jeżeli ktoś miałby chęć oglądać Jeruzalem pod względem zaludnienia, nie narażając się na daleką podróż, łatwo mógłby zaspościć ciekawość w Czarnym Borze — z jednym zastrzeżeniem, że musiałby udać się tam w porze letniej, kiedy ze wszystkich szpar wileńskich „naród wybrany” wyjeżdża za miasto „podszyć sobie świeżym powietrzem”. W tym czasie uważa przechodnia jest zajęta zestawianiem dwóch rzeczy, mianowicie: co jest mniej przyjemne dla oka, czy rehotanie żab, gnieźdzących się w okolicznych bagnach, czy „rusko-żydowski ślaekt”, który tutaj na każdym kroku się słyszy. Jeżeli chodzi o mnie, to już wolełabie rehotanie; zawsze — to jest stworzenie Boze.

Stała miejscowa ludność — ma może nieco odmienną cechę; jest to tak zwany „element podmiejski”, co to swoje, już mu nie smakuje, a wciąż się chce tego, co cudze. Gdy wsiadł pod dokonanej dezynfekcji od zarażenia bolszewickiej, miałem przechodzić przez te strony, uprzedzono mnie o niebezpieczeństwie samotnych wędrowek nawet w dzień, — z powodu częstych wypadków, dokonywanych rabunków, nieraz połączonych z zabójstwem.

Przyszedł jednak czas, że i do Czarnego Bora zawitał promyczek światła. Dziś — pod względem kultury ducha, omawiany teren przybrał całkiem odmienny charakter. Jak wszędzie — tak również i tutaj musiała być dokonywana duża i uciążliwa praca. Do tego pluga stanęły s. s. Urszulanki. Od szeregu lat orzą odlegi serc i dusz ludzkich na tym terenie. Zakłady wychowawcze i szkoła zawodowa s. s. Urszulanek w Czarnym Borze — to jest istna oaza. Lecz dookoła oazy jest pustynia. S. s. Urszulanki pragną rozszerzyć teren krzewienia kultury, rozpoczęły pracę nad obudzeniem ludzi do czynu na szerszym terenie — dookoła położonym.

Każdy chyba przyzna, że nie smuci nas tyle brak kultury u starszego społeczeństwa, co u młodych pokoleń; wszak poczynając od poszczególnych rodzin, idąc poprzez społeczeństwo do potęgi narodu, — należy przyznać, że potęga narodu tkwi w kulturze młodych pokoleń. Na tej zasadzie s. s. Urszulanki postanowiły rozpocząć pracę nad wychowaniem szerszych warstw młodzieży miejscowej. W tym wypadku — jak w każdym innym, — jak postąpiły każdy człowiek, milujący piękno, — wybrały dla młodzieży najwłaściwszą drogę — mianowicie: powołały młodzież żeńską i męską do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Rzeczywistość przekonała mnie, że SMP, w odniesieniu do innych organizacji — jest akcją całkowicie opartą na czynniku społecznym, a wobec tego została zaproszona do pracy jednostki z miejscowego społeczeństwa. Jak zwykle — podjęli się tej pracy ludzie, którzy mają najwięcej pracy. Wszędzie go gonia tych ludzi — które patronatem się zowie — p. Perkowski Wilhelm — osadnik wojskowy z małżonką. Ten p. Perkowski — to ciekawy wzór osadnika: w fatalnych warunkach potrafił jednak doprowadzić swoje gospodarstwo do względnej kultury. Poza tym p. Zebrowski Bronisław — miejsce wo rolnik, ksiądz kanonik — stale zamieszkały w Czarnym Borze, p. Jodkowska i jeszcze paru gospodarzy, a na czele wymienionych osób, stanęła odważnie siostra Orłowska pod naczelnym kierownictwem s. s. Lesińskiej; w 1929 roku, zorganizowali SMP.

Ja — człowiek małej wiary, przechodząc mimo i widząc borykanią się z tą pracą tej małej garstki ludzi, z których jednak, trzeba to przyznać, cały ciężar pracy spoczywał na jednej osobie s. s. Orłowskiej, — nie rozkochałem tym wysiłkom powodzenia. Jednak — ku wielkiemu memu zdumieniu — zasiew wydał plon. Cóż się okazało: dobre ziarno trafiło na wdzięczną glebę. Dobrem ziarnem były bezinteresowne wysiłki ludzi dobrej woli — do podniesienia poziomu moralnego i umysłowego młodzieży, a dobrym gruntem — okazała się sama młodzież. O jej wartości świadczy i ta okoliczność, że były wykonane próby przez ludzi złej woli do sprowadzenia młodzieży z jedynie właściwej drogi, a młodzież — niewzruszenie i zdecydowanie dąży do szczytnych ideałów SMP.

Praca jest wiodzona. Wraz po zorganizowaniu się SMP, zorganizował się hufiec P. W. i wciąż stale. Nie darmo się mówi, że nad poczciwym — to i Bóg czuwa. Gdzieś indziej — za pieniądze trudno znaleźć człowieka do poczciwej pracy, a w SMP, w Czarnym Borze, jeden z miejscowych mieszkańców — kapral rezerwy — cwiczek dróh bezinteresownie. Jes to — jak mi informowano — druh Woronko z Borkowskiej, nie wykluczone jest, że kiedykolwiek Komenda powiatowa P. W. na powiat Wileńsko-Trocki namyśli się uregulować stosunek z druhem Woronko — za jego pracę. Lecz — że to — SMP, — to niechże rzetelnie poczeka.

Ladnie tutaj prowadzi się W. F. Rozwój tego działu pracy młodzieży zawdzięcza Urzędowi gminy Rudomińskiej, która bezstronnie, jak dotychczas ustosunkowuje się do organizacji SMP.

Dalej — przysposobienie rolnicze, prowadzone w SMP. Ze ten dział pracy tam się rozwija — w rodzaju było trudno nie uwierzyć, tembardziej, że moje zdanie podziela „prawdziwi fachowcy”.

Z tego tytułu młodzieży, na fe mi wiadomym jest — miała wiele ciekawych przeżyć i zajęć. W roku ubiegłym posadzili gdzieś tam kapuste, posiali buraki między bagnami i pielęgnowali to jako półka konkursowe. A że takie półka fachową opieką mają otaczać organizacje rolnicze więc zaczęły się przyjaźdy na lustrację, kontrolę i t. p. Najpierw przyjechała, coś w rodzaju niewiasty i przy pierwszej próbie pokonania bagnistego terenu — ugrzęzła. Następnie został przez nią wydelegowany inny dygnitarz, niejaki P. Nowikow — agronom (brzmienie nazwiska całkiem polskie, tylko podobno myślał ten pan całkiem nie po polsku), — z tym, ta sama historia, a że człowiek ustawicznie jest skłonny do usprawiedliwienia siebie samego, więc i ci panowie skomponowali bajeczkę, że żadnej pracy w kierunku przysposobienia rolniczego w Czarnym Borze SMP, nie prowadzi. I dopiero był ogromnie skonfudowany, gdy Młodzież Stowarzyszona — jak zwykle — licznie przybyła w jesieni na wystawę, przywożąc swoje eksponaty.

Słowem — zaznacza się przewrót ku lepszeniu w życiu społecznym w tej miejscowości, tak bliskiej odległości, lecz tak dalekiej pod względem kultury — od Wilna. Przyczyną tego jest SMP.

Gdy tak człowiek idzie przez świat, widzi SMP, wszędzie SMP.

A ja, mogę tylko powiedzieć: Szczęść Wam Boże — Młodzieży w pracy Waszej na drodze w dążeniu do ideałów SMP.

„Przechodźcie!”

WILEJKA

— Koncert. Rządka, a miłą kulturalną rozrywkę mieli m-cy miasta Wilejki w dniu 6 czerwca b. r. W Świątyni Strzeleckiej odbył się w godzinach wieczorowych koncert orkiestry detej 10 Baonu K.O.P. pod dyr. B. Rokickiego. Obszerna sala świątyni była wypełniona po brzegi publicznością. Na koncert złożony był odpowiednio dobrane utwory znakomitych kompozytorów. Ogółem wykonanie było bardzo staranne. Na szczególne wyróżnienie zasługują: „Poranek w Finlandji”, „Odgłosy Kujaw” — Makoszy, „Wia zanka Humorystyczna” — Sikorskiego, „Romans Cyganki” — Glinki, „Duch Wojevod” — Grossmana i Marsz „Pułk Wilejki” — Wiehlera. Osobno wymienić należy symfonie II kompozycji samego dyrygenta p. B. Rokickiego. Tego utworu muzycznego i jego wykonanie można p. Rokickiemu szczerze powinnosować. Talent kompozytorski uwydatnił się w nim nader wyraźnie. Szkoda tylko, że sala świątyni nie jest odpowiednio zbudowana do koncertów, (zła akustyka) i wskutek tego najlepiej wykonane utwory traciły jednak sporo na wartości. Pomimo to, każdy numer nagrodzony był bucznymi oklaskami. Po koncercie strzelecka zabawa taneczna trwała w bardzo żywym nastroju do godz. 2 w nocy. Dochód z całej imprezy przeznaczono na cele kulturalno oświatowe Strzelca i KOP. Valde.

Przegląd Współczesny — czerwiec 1931 rok. Miesięcznik, wydawany przez d-ra Stanisława Badenego i Krakowską Spółkę Wydawniczą, zawiera następującą treść:

Elemer Hantos — Problem gospodarczy Europy Środkowej.

Stefan Szuman — Rzecz o zjawisku śmierci w sztuce.

Enrico Damiani — Literatura bułgarska.

Tadeusz Spitzer — Program elektryfikacji Polski.

Stanisław Windakiewicz — Włoszczyzna Mickiewicza.

Ranciszek Szary — Rząd Narodowy w Nankinie.

S. S. Atoryzmy gospodarcze doby dzisiejszej.

Mieczysław Brahmner — Tradycje Odrodzenia we Włoszech współczesnych oraz przegląd miesięczny prasy.

Rowery damskie i męskie pierwszorzędnej jakości poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a

Ceny niskie, dogodnie warunki wypłaty

Ządajcie cenników.

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ ZGONU WILEŃSKIEGO UCZONEGO

Przed pół wiekiem, a mianowicie 12-go maja 1881 r. zamknął powieki ostatni z najświetniejszych profesorów dawnej wszechnicy wileńskiej, dr. med. Adam Ferdynand Adamowicz. Przed nim umarł w Warszawie równie znakomity uczonnością swą i zasługami był rektor Warszawskiej Szkoły Głównej, a niegdyś jako profesor medycyny, kolega wileński Adamowicza. Zmarł on o dwa lata wcześniej od tego ostatniego, będąc właśnie o lat tyle starszym od Adamowicza.

Rok 1881-szy był dla dziejów umysłowości Wilna znamienym z tego względu, że gdy Eliza Orzeszkowa, wznosząca wysoko sztandar emancypacji kobiecej, dawała przykład przynależnemu męskiemu pokoleniu ówczesnego Wilna odważną swą pracę kulturalną, pośród najcięższych walcząc warunków i ujarzmionem wciąż straszliwie przez rosjan Wilnie, to wówczas nie zabrakło nam jednak męża, co odczuwszy gwałtowną potrzebę ratowania zacierających się wciąż śladów tradycji dawnego uniwersytetu

a przede wszystkim potrzebę zgrupowania na nowo materiałów przeróżnych do jego dzieł, pierwszy rozpoczął podówczas iście obywatelską służbę historię oświaty a popularyzatora dziejów wiedzy i rozwoju nauk na kresach północnych Ojczyzny naszej.

Był nim mianowicie, osiadły wkrótce potem w Wilnie, a śledzący od początku zdala za stanem jego umysłowości, lekarz, niegdyś wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej Józef Bieliński. Zapoczątkował on właśnie żmudną swą pracę bio- i bibliograficzną życiorysem zgasłego w r. 1881 byłego profesora wszechnicy wil. Adamowicza.

Obszerniej potem napisał Bieliński o Adamowiczu w monografii, umieszczonej w „Ateneum” warszawskim. W r. 1883-cim a następnie, w lat kilkanaście potem, skrytalizowaną została, pełna erudycji, wiedza dziejów kultury czcigodnego badacza w jego wielkim trzytomowym opisie, ogłoszonym mianowicie w latach 1899 — 1900 „Adhonomem quingentesimi anniversarii Alme Matris Jagellonicae”. Oczywiście nawet w onych latach w Wilnie samemu on dzieło Bielińskiego pod tyt. „Uniwersytet Wileński”, epokowe, jak na swój czas, wydawnictwo, ukazać się nie mogło.

Charakteryzując w tej ostatniej pracy działalność naukową profesora Adama Ferdynanda Adamowicza w jego ojczystym Wilnie, (tu bowiem ujrzał światło dzienne w r. 1802-im, dn. 6 stycznia) oczywiście bardzo wysoko podnosi Bieliński zasługi Adamowicza dla wiedzy lekarskiej i dla samej wszechnicy naszej w przedmiocie zwłaszcza nauk weterynaryjnych. Za to, cokolwiek może za surowo ocenia on naszego uczzonego, kreśląc sylwetkę jego i przypisując mu zbyt lojalności względem ówczesnego rektora, Wacława Pelikana, oraz niechwalbne, co prawda, niektóre jego karierowiczowskie momenty, jako urzędnika.

Prawdopodobną jest chyba wersja, o znieszczeniu przez Pelikana pewnego inkryminowanego tomu pamiętników Franka, jak wiadomo niekorzystnie trzymającego o rzeczonemu rektorze. Trudno jednak przypuszczać, że by do sprawy zmarnowania onego rękopisu, miał się z umysłu przyczynić dr. Adamowicz.

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ ZGONU WILEŃSKIEGO UCZONEGO

Przed pół wiekiem, a mianowicie 12-go maja 1881 r. zamknął powieki ostatni z najświetniejszych profesorów dawnej wszechnicy wileńskiej, dr. med. Adam Ferdynand Adamowicz. Przed nim umarł w Warszawie równie znakomity uczonnością swą i zasługami był rektor Warszawskiej Szkoły Głównej, a niegdyś jako profesor medycyny, kolega wileński Adamowicza. Zmarł on o dwa lata wcześniej od tego ostatniego, będąc właśnie o lat tyle starszym od Adamowicza.

Rok 1881-szy był dla dziejów umysłowości Wilna znamienym z tego względu, że gdy Eliza Orzeszkowa, wznosząca wysoko sztandar emancypacji kobiecej, dawała przykład przynależnemu męskiemu pokoleniu ówczesnego Wilna odważną swą pracę kulturalną, pośród najcięższych walcząc warunków i ujarzmionem wciąż straszliwie przez rosjan Wilnie, to wówczas nie zabrakło nam jednak męża, co odczuwszy gwałtowną potrzebę ratowania zacierających się wciąż śladów tradycji dawnego uniwersytetu

a przede wszystkim potrzebę zgrupowania na nowo materiałów przeróżnych do jego dzieł, pierwszy rozpoczął podówczas iście obywatelską służbę historię oświaty a popularyzatora dziejów wiedzy i rozwoju nauk na kresach północnych Ojczyzny naszej.

Był nim mianowicie, osiadły wkrótce potem w Wilnie, a śledzący od początku zdala za stanem jego umysłowości, lekarz, niegdyś wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej Józef Bieliński. Zapoczątkował on właśnie żmudną swą pracę bio- i bibliograficzną życiorysem zgasłego w r. 1881 byłego profesora wszechnicy wil. Adamowicza.

Obszerniej potem napisał Bieliński o Adamowiczu w monografii, umieszczonej w „Ateneum” warszawskim. W r. 1883-cim a następnie, w lat kilkanaście potem, skrytalizowaną została, pełna erudycji, wiedza dziejów kultury czcigodnego badacza w jego wielkim trzytomowym opisie, ogłoszonym mianowicie w latach 1899 — 1900 „Adhonomem quingentesimi anniversarii Alme Matris Jagellonicae”. Oczywiście nawet w onych latach w Wilnie samemu on dzieło Bielińskiego pod tyt. „Uniwersytet Wileński”, epokowe, jak na swój czas, wydawnictwo, ukazać się nie mogło.

Charakteryzując w tej ostatniej pracy działalność naukową profesora Adama Ferdynanda Adamowicza w jego ojczystym Wilnie, (tu bowiem ujrzał światło dzienne w r. 1802-im, dn. 6 stycznia) oczywiście bardzo wysoko podnosi Bieliński zasługi Adamowicza dla wiedzy lekarskiej i dla samej wszechnicy naszej w przedmiocie zwłaszcza nauk weterynaryjnych. Za to, cokolwiek może za surowo ocenia on naszego uczzonego, kreśląc sylwetkę jego i przypisując mu zbyt lojalności względem ówczesnego rektora, Wacława Pelikana, oraz niechwalbne, co prawda, niektóre jego karierowiczowskie momenty, jako urzędnika.

Prawdopodobną jest chyba wersja, o znieszczeniu przez Pelikana pewnego inkryminowanego tomu pamiętników Franka, jak wiadomo niekorzystnie trzymającego o rzeczonemu rektorze. Trudno jednak przypuszczać, że by do sprawy zmarnowania onego rękopisu, miał się z umysłu przyczynić dr. Adamowicz.

„Bezbronni” Niemcy

BERLIN. (Pat) — Były szef Richswehry gen. von Seeckt wygłosił wczoraj na uniwersytecie ben lińskim odczyt na temat walk o bezpieczeństwo Niemiec. Mówca oświadczył, że największym niebezpieczeństwem grożącym Niemcom na konferencji rozbrojeniowej, byłby kompromis. Rozbrojenie długie nie będzie przedstawiało dla Niemiec wartości, dopóki traktat wersalski będzie istniał. Niemcy marzą o zbrojeniu i o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jeżeliby rząd niemiecki zaprzestał spłacenia rat reparacyjnych, to Francja niezwłocznie okupowałaby Nadrenję. Wszystko to dzieć się może tylko dlatego, że Niemcy są bezbronni. Z drugiej strony bezbronność państwa niemieckiego odbiera mu możliwość przeciwstawiania się grożącemu zalewowi bolszewizmu.

Niemcom powodzi się nieźle

PARYŻ. (Pat) — Dziennik „Paris-Midi” podkreśla pomyślny stan niemieckiego bilansu handlowego. W ubiegłym miesiącu wzrósł do 585 milionów mk., wywóz zaś 747 milionów, co daje nadwyżkę 162 milionów mk. W ten sposób — pisze dziennik — bilans handlowy Niemiec jest stanowczo aktywny przy nadwyżce blisko 1 miliard franków, podczas gdy Francja ma 1 miliard deficytu.

Zaznaczyć przytem należy, że nadwyżka wywozu niemieckiego nie jest wcale zjawiskiem przypadkowym, gdyż stan ten istnieje już od początku roku. Trzeba podkreślić kontrast jaki istnieje między tem zjawiskiem a coraz głośniejszymi utyskiwaniami Niemiec na ciężką sytuację ekonomiczną. Niemcy czynią znaczne postępy na rynku światowym, a jednocześnie żądają ulg w spłatach długów zewnętrznych, co pozwala im rozwijać się w jeszcze szybszym tempie.

Dziennikarze duńscy w Polsce

TORUŃ. (PAT) — Wczoraj przybyła do Torunia wycieczka dziennikarzy duńskich, którzy zwiedzili Toruń i jego zabytki. Wieczorem zaś Związek Obrony Kresów Zachodnich podejmował gości duńskich w kasynie garnizonowym przyjęciem, poczem goście duńscy odjechali do Poznania, gdzie zostaną 2 dni, a następnie udadzą się do Warszawy, Krakowa i okolicy. Ostatnim etapem podróży dziennikarzy duńskich jest Górny Śląsk.

Powrót „Nautilusa”

LONDYN. (Pat) — Prasa ogłasza komunikat departamentu marynarki w Waszyngtonie, stwierdzający, iż „Wyoming” holuje łódź podwodną „Nautilus” wśród burzliwego morza. „Nautilus” doznała uszkodzenia pomostu peryskopowego tak że załoga znajdującą się w tylnej zamkniętej części łodzi nie może nie widzieć. „Nautilus” komunikuje się „Wyoming” zapomocą radja.

Katastrofalne uderzenie pioruna

WARSZAWA. (Pat) — W dniu 17 bm. w folwarku sejmikowym Studzieniec starostwa sierpieckiego piorun uderzył w stodołę, w której odbywały się wykłady przysposobienia wojskowego. W pożarze, który wywołał piorun, 4 chłopów poniosło śmierć, komendant powiatowy został ciężko ranny, 16 chłopów odniosło ciężkie, 30 zaś lżejsze oparzenia. Spłonęło ok. 50 karabinów.

Tajemnicza śmierć sowieckiego oficera marynarki

HELSINKI. (Pat) — Wyrzucone na brzeg fiński zwłoki oficera marynarki sowieckiej Karlsona władza fińska odstawiły do Hango, skąd ma je odebrać jeden z torpedowców sowieckich, znajdujący się obecnie w zatoce Fińskiej.

W-g informacji posełstwa sowieckiego w Helsinku, Karlson był rzekomo komendantem sowieckiej łodzi podwodnej, która zatonała w zatoce Fińskiej w okresie Zielonych Świąt i nad której wydobywaniem pracuje nadal flotyła marynarki sowieckiej, wzmocniona nowoczesnym statkiem sowieckim do wydobywania zatopionych statków.

Niezwykłe burze w Niemczech

BERLIN. (Pat) — Różne okoliczności Niemiec nawiedzone zostały wczoraj przez niezwykle silne burze, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach. Grad zniszczył prawie całkowicie zbiory w okolicach Wrocławia. Nad Prusami wschodnimi do późnej nocy przeciągały się burze, połączone z piorunami. Poza tem wiele osób odniosło oparzenia. Pod Ostródną piorun uderzył w grupę robotników, pracujących w polu i położył na miejscu trupem dwóch robotników.

WIECH WRACA ŻYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAĆ NASZYM EMIGRACJI

Żył groz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Ogromny pożar we wsi Swirany

BARANOWICZE. (tel. wł. „Słowa”) 19. 6. — Dziś o godzinie 1 w nocy wybuchł we wsi Swirany opodal Baranowicz ogromny pożar. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zagrodzie włościanina Czerniaka. Wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, pożar rozprzecznił się na całą wieś. Momentalnie ogarnął 29 gospodarstw, które spłonęły doszczętnie. — Już podczas tłumienia pożaru, około godziny 6 wieczorem powstał nowy pożar w zagrodzie Orodczyka, który podpalił własne zabudowania w celu otrzymania asekuracji. Spłonęło jeszcze siedem gospodarstw. 3-ch ludzi zostało groźnie poparzonych, w tem jeden bardzo ciężko. Odwieziono go do szpitala w Baranowiczach. Orodczyka aresztowano. Celem stłumienia pożaru wezwano straż ogniową z Baranowicz. Pożar ugaszono o godzinie 1 po południu.

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ ZGONU WILEŃSKIEGO UCZONEGO

Przed pół wiekiem, a mianowicie 12-go maja 1881 r. zamknął powieki ostatni z najświetniejszych profesorów dawnej wszechnicy wileńskiej, dr. med. Adam Ferdynand Adamowicz. Przed nim umarł w Warszawie równie znakomity uczonnością swą i zasługami był rektor Warszawskiej Szkoły Głównej, a niegdyś jako profesor medycyny, kolega wileński Adamowicza. Zmarł on o dwa lata wcześniej od tego ostatniego, będąc właśnie o lat tyle starszym od Adamowicza.

Rok 1881-szy był dla dziejów umysłowości Wilna znamienym z tego względu, że gdy Eliza Orzeszkowa, wznosząca wysoko sztandar emancypacji kobiecej, dawała przykład przynależnemu męskiemu pokoleniu ówczesnego Wilna odważną swą pracę kulturalną, pośród najcięższych walcząc warunków i ujarzmionem wciąż straszliwie przez rosjan Wilnie, to wówczas nie zabrakło nam jednak męża, co odczuwszy gwałtowną potrzebę ratowania zacierających się wciąż śladów tradycji dawnego uniwersytetu

a przede wszystkim potrzebę zgrupowania na nowo materiałów przeróżnych do jego dzieł, pierwszy rozpoczął podówczas iście obywatelską służbę historię oświaty a popularyzatora dziejów wiedzy i rozwoju nauk na kresach północnych Ojczyzny naszej.

Był nim mianowicie, osiadły wkrótce potem w Wilnie, a śledzący od początku zdala za stanem jego umysłowości, lekarz, niegdyś wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej Józef Bieliński. Zapoczątkował on właśnie żmudną swą pracę bio- i bibliograficzną życiorysem zgasłego w r. 1881 byłego profesora wszechnicy wil. Adamowicza.

Obszerniej potem napisał Bieliński o Adamowiczu w monografii, umieszczonej w „Ateneum” warszawskim. W r. 1883-cim a następnie, w lat kilkanaście potem, skrytalizowaną została, pełna erudycji, wiedza dziejów kultury czcigodnego badacza w jego wielkim trzytomowym opisie, ogłoszonym mianowicie w latach 1899 — 1900 „Adhonomem quingentesimi anniversarii Alme Matris Jagellonicae”. Oczywiście nawet w onych latach w Wilnie samemu on dzieło Bielińskiego pod tyt. „Uniwersytet Wileński”, epokowe, jak na swój czas, wydawnictwo, ukazać się nie mogło.

Charakteryzując w tej ostatniej pracy działalność naukową profesora Adama Ferdynanda Adamowicza w jego ojczystym Wilnie, (tu bowiem ujrzał światło dzienne w r. 1802-im, dn. 6 stycznia) oczywiście bardzo wysoko podnosi Bieliński zasługi Adamowicza dla wiedzy lekarskiej i dla samej wszechnicy naszej w przedmiocie zwłaszcza nauk weterynaryjnych. Za to, cokolwiek może za surowo ocenia on naszego uczzonego, kreśląc sylwetkę jego i przypisując mu zbyt lojalności względem ówczesnego rektora, Wacława Pelikana, oraz niechwalbne, co prawda, niektóre jego karierowiczowskie momenty, jako urzędnika.

Prawdopodobną jest chyba wersja, o znieszczeniu przez Pelikana pewnego inkryminowanego tomu pamiętników Franka, jak wiadomo niekorzystnie trzymającego o rzeczonemu rektorze. Trudno jednak przypuszczać, że by do sprawy zmarnowania onego rękopisu, miał się z umysłu przyczynić dr. Adamowicz.

W WIRZE STOLICY

PUDEŁKO OD ZAPALEK

— Wiesz, rzekł mi rozradowany Kajtus Faska, wiem kim jest kochanek mojej żony.

— Na Boga, ten wzór cnoty, ma kochanka?

— Och, i oddawna, ale korciło mnie wysłedzić, kto to taki. Otóż teraz wszystko jasne.

— Jakes się dowiedział?

— He, he, niedarmo przeczytałem całego Wallace'a, a już co do Sherlock Holmes'a, to śmiałem twierdzić, że on szczeniak przy mnie. Więc słuchaj: przychodzę późno wie czorem do domu i patrzę — na stoliku przy sofie leży pudełko zapalek i świstek papieru. Na podstawie tego pudełka zapalek, metodą dedukcyjno-indukcyjną, mogę ci powiedzieć, kto był u mojej żony z wizytą.

— No proszę!

— Napis Parzyhor mendoski” czyli po persku; zapalki pochodzą zatem z Persji, kim może tu mieć zapalki perskie?

— Oczywiście jakis Pers.

Eeeh! Dla Persa takie zapalki nie są żadną atrakcją — odwrotnie — Pers lubowałby się w naszych, jako nowości. Nie, perskie zapalki nosi człowiek, dla którego są one egzotyczne, popisuje się nimi przed znajomymi: „a czy pani widziała takie zapalki?” Zatem jest to Polak.

— Skądże ma te Parzyhor mendoski?

— Otóż to. Człowiek, który złapie raz wyjątkowo, perskie zapalki, nie zapomni ich u damy, ani nie będzie ich wypalał lekko-myślnie jak ten; widocznie spóźniony gość mojej żony ma dużo takich pudełek, nie oszczędza ich, nie są dlań unikatami — ma ich tyle, ile zechce. Zatem nowy wniosek: ten jegomość ma jakies koneksje z Persją.

— Wcale dowcipne.

— Widuje często ludzi, co przyjeżdżają z Persji, albo raczej odwiedzają instytucje, która przywozi coś z Persji — stale dwie partje towarów, przy okazji przesyłają kilkanaście pudełek zapalek.

— Ha!

— Pudełko pełne. Wypalone zapalki skrupulatnie schowane, przytem są bardzo spalone, znać, że długo trzymane. O czem to świadczy: przedewszystkiem, że tajemniczy gość jest z niższej warstwy; czyż hrabia, lub wogóle gentlemen chowa potarte zapalki z powrotem? Gdzie tam, rzuca je niebadał poza siebie; człowieczek skromny, unioży, wstydzący się swej obecności w salonie, czy gabinetcie — taki człowieczek chowa zapalki z powrotem do pudełka. Są bardzo wypalone, prawie do końca — to jasne, właściciel ich dawał komuś ognia, zapalił i czekał aż jego rozmówca — człowiek ważniejszy, na którym mu zależy, dla którego musi i chce być uprzejmy — raczy przypalić. Potem grzechniutko chowa zapalkę. Wszystkie są bardzo wypalone — zatem ten człowieczek stale komuś nadskakuje, stale stara się przypohlebić.

— Któż to może być?

— Zazar, Urzędnik rozmawia ze swym szefem tylko czasem; kelner — nie krepuje się w swym barze, rzuca na podłogę; szofer — tembardziej. Jakis gatunek ludzi musi być ciągle ugrzeczniony?

— Fryzjer?

— Nie, skądby on miał perskie zapalki, a gdyby je dostał, nie dawałby byle klientowi — i to chowanie... w swoim zakładzie. Nie — to jest akwizytor — wicska się do różnych zamożnych ludzi, wchodzi do ich gabinetów — peroruje, zachęca, czestuje ogniem — przy okazji zwraca uwagę, że to perskie zapalki.

— No, no!

— Niektóre zapalki są lepkie, polizalem je — słodkie, niema wątpliwości: konfitury. Wniosek niezawodny: to agent handlowy wielkiej wytwórni perskich konfitur.

— Więc reasumując...

— Kochanek mojej żony jest szczerem Polakiem, jest głupawym — akwizytor, to żaden fach — pracuje w przedstawicielstwie chafiszur, jedyne, autentyczne perskie konfitury, sprowadzane wprost z Malej Azji, mieszczące się jak wiesz na Marszałkowskiej pod Nr. 67.

— Rzeczywiście, przekonałem mnie. Bardzo subtelne wywody, spryciarz z ciebie, maestro — detektyw.

— Co? Mam głowę nietylko do noszenia kapelusza?

— Ale; a m'wileś, że znalazłeś jeszcze pozatem świstek papieru. Cóż to było?

— Hm, bagatela, to był zdaje się kawa-

lęk bristolu z napisem:

Stanisław Pukała, akwizytor f-my chafinur, jedynych autentycznych wytwórni konfitur perskich. Marszałkowska 67.

— Wiesz, że jeśli żona cię zdradza, to ma rację. Jesteś idjotą.

Karol.

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ ZGONU WILEŃSKIEGO UCZONEGO

Przed pół wiekiem, a mianowicie 12-go maja 1881 r. zamknął powieki ostatni z najświetniejszych profesorów dawnej wszechnicy wileńskiej, dr. med. Adam Ferdynand Adamowicz. Przed nim umarł w Warszawie równie znakomity uczonnością swą i zasługami był rektor Warszawskiej Szkoły Głównej, a niegdyś jako profesor medycyny, kolega wileński Adamowicza. Zmarł on o dwa lata wcześniej od tego ostatniego, będąc właśnie o lat tyle starszym od Adamowicza.

Rok 1881-szy był dla dziejów umysłowości Wilna znamienym z tego względu, że gdy Eliza Orzeszkowa, wznosząca wysoko sztandar emancypacji kobiecej, dawała przykład przynależnemu męskiemu pokoleniu ówczesnego Wilna odważną swą pracę kulturalną, pośród najcięższych walcząc warunków i ujarzmionem wciąż straszliwie przez rosjan Wilnie, to wówczas nie zabrakło nam jednak męża, co odczuwszy gwałtowną potrzebę ratowania zacierających się wciąż śladów tradycji dawnego uniwersytetu

a przede wszystkim potrzebę zgrupowania na nowo materiałów przeróżnych do jego dzieł, pierwszy rozpoczął podówczas iście obywatelską służbę historię oświaty a popularyzatora dziejów wiedzy i rozwoju nauk na kresach północnych Ojczyzny naszej.

Był nim mianowicie, osiadły wkrótce potem w Wilnie, a śledzący od początku zdala za stanem jego umysłowości, lekarz, niegdyś wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej Józef Bieliński. Zapoczątkował on właśnie żmudną swą pracę bio- i bibliograficzną życiorysem zgasłego w r. 1881 byłego profesora wszechnicy wil. Adamowicza.

Obszerniej potem napisał Bieliński

Jednostronne oświetlenie sprawy zawilej a ważnej

(Głos dyskusyjny z powodu artykułu: „Stanowisko wileńskiej młodzieży akademickiej“... nr. 113 „Słowa“)

1

Uchwala wiecu, zwołanego przez Bratnią Pomoc z powodu „niebezpieczeństwa uniemożliwienia studiów przez podwyższenie opłat“, robi wrażenie dodatnie — w jej motywach anicenia przesady, sztucznego patosu, demagogii. Opierają się one na cyfrach zapewne przez ankietę zdobytych, możliwości prawdopodobnych:

„Młodzież, pochodząca z niezamożnych warstw pracujących, wynosi około 70 proc. ogółu studujących“.

Widać przeto, że „słoty ziemiański, przemysłowy, kupiecki“, dające 32,6 proc. młodzieży studującej, zaliczają się ryczałtowo do zamożnych. Będziemy chyba jeszcze bliżej rzeczywistości, jeżeli u nas w dobie obecnej około połowy tych sfer również do niezamożnych zaliczymy.

Przez co ilość niezamożnych studujących podnieśli się w przybliżeniu do 85 proc. A na to tylko 2 proc. stypendiów i około 20 proc. odroczeń opłat uniwersyteckich, które i dziś są nad siły ogółu studujących“. Jeżeli do tego dodamy „75 proc. zmuszonych pracować zarobkowo“ podczas studiów, więc poświęcających tym studiom tylko resztki czasu i sił, to streszczenie smutnego obrazu będzie wystarczająco wierne, a głębokość i wysoka wydajność tych studiów byłaby miłą niespodzianką.

Tylko cyfrę 95 proc. zarządnym grucizką wśród młodzieży akademickiej należy zaliczyć do teoretycznych nieporozumień, gdyż wskazuje ona tylko na znany i zrozumiały fakt, że z zarządnym grucizką w miejscach zaludnionych różniac się prawie tak niepodobna, jak z kurzem. Istnienie tego zarzaka w stanie potencjalnym w procentach tak maksymalnie wysokim, stwierdzono naukowo tylko u dzieci w wieku lat kilku.

Wiadomo, że z każdym rokiem następnym w miarę wzrostu odporności organizmów nosicieli, zarzek ten zanika w ogromnej większości wypadków bezpowrotnie.

Co do 10 — 15 proc. akademików, przeważnie niedoszłych nauczycieli, rzeczywicie chorych na grucizkę, to dla tych, że stanowiska społecznego nie powinno być mowy o zniesieniu opłat i stypendiów na dalsze studia, a raczej o uprzystępieniu im w czas sanatorjum i możliwie najodpowiedniejszej zmianie zawodu. Zostaje bynajmniej nie przesadzony w motywach omawianej uchwały posępny obraz materialno-roślinnego podłoża, na jakim węgry życie duchowe ogółu naszej młodzieży „studującej“.

Czy jest ono gorsze, niż było przed wojną, na to trudno, dla braku odpowiednich cyfr dać ścisłą odpowiedź. Nie brak dokumentów, stwierdzających masową nędzę „żaków“ w naszym średniowieczu.

Niedawno nasi pisarze (Kraszewski, Orzeszkowa) niepotrzebnie, może nędzę tę idealizowali. Człowiekowi, mającemu conajmniej minimum egzystencji i oświaty domowej, łatwiej zainteresować się szczerze i wytrwale prawdą, pięknem, ideą. Człowiek przeciętny dąży do tego, czego mu najbardziej brakuje — gdy zbyt długo głód i chłód znosi, najbardziej tęskni do chleba z masłem i ciepłego kąta; gdy to osiągnie z nadwyrężonymi siłami, zwykłe na ten poprzestaje.

Nie mogę jednak nie przytoczyć kilku charakterystycznych obrazków z życia odłamu zaprzęskiego pokolenia, z życia najbogatszego w bogatym imperjum uniwersytetu moskiewskiego, w którym wielu z nas studiowało, dla braku własnego. W oczach naszych wyrosła tam cała dzelnica wzorowych gmachów klinicznych i wzorowych, lub marnych burs studenckich, przeważnie z jednoosobowych ofiar bogatych kupców. Stypendiów było dużo. Znoś-

nie obiady półpłatne i bezpłatne, również z fundacji kupieckiej, wydawały się bez żadnych ograniczeń. A jednak wydajność naukowa tego uniwersytetu była znacznie mniejsza, niż znacznie uboższych, znacznie mniej uczęszczanych Dorpackiego i Kazańskiego. Na tem tle, na samym początku studiów dwa obrazy, których nigdy nie zapomnę:

Zacny, starszy kolega po „chłubnem“ ukończeniu przyrody i niemniej „chłubnem“ przejściu pięciu kursów medycyny, kończy swą karierę suchotami galopującymi na łóżku szpitalnym i poucza młodych: „Wstąpiłem z nadmiarem sił, zdrowia i ochoty do nauki, brakło mi tylko pieniędzy, więc biegnąc z wykładu na wykład, z korepetycją na korepetycję, uważałem codzienne obiady i odpoczynki za czczą formalność, która mnie nie obowiązuje. Podziwiałem marny skutek, biercie z niego naukę. Żyłym nie darmo, daliśmy sobie rady gdzieś indziej, gdybyśmy wczas z tej drogi zawrócili“.

W rocznicę założenia uniwersytetu, w jeden dzień nieograniczonej swobody, kiedy pomimo najczarniejszej reakcji Aleksandra III-go wolno było wznosić toasty na pohybel cara, jeden z najczarniejszych, najbardziej szanowanych profesorów, wobec setek uczującej młodzieży wznosił taki toast: „Pamiętam, że za moich czasów studenckich, nie brak tu było ludzi, którzy przyszli po światło nauki. Jeżeli i teraz są tacy, to piję za ich zdrowie!“.

Nawet w czasach, kiedy z powodu niskiego stopnia oświaty każdy dyplom, każda cała, pół i ćwierć matura dawały pewną i mniej więcej odpowiednią posadę zarobkową, jeżeli nie w kraju rodzinnym, to na wschodzie, lub południu tegoż zaborczego imperjum, nawet w najbogatym Uniwersytecie najbogatszego imperjum, byli studenci, przymierający głodem.

I dla tego zaboru i dla dzielnic zachodnich Polski stały szeroko otworem wrota emigracji zarobkowej zaocennej, przeważnie dla pracowników fizycznych. Najuboższy materialnie zabór austriacki już wtedy miał znaczny nadmiar młodzieży „studującej“, tak-nadmiar posiad a mało zdanej do emigracji i w ogóle do życia samodzielnego.

Tu natykamy się na różnicę największą czasów przedwojennych w porównaniu z obecnymi, na przemilczaną, nieoświetloną stronę omawianej sprawy. Tylko artykuł „Maturzyści“ p. W. Ch. n. 136 rzuca na nią promień światła.

Jest to strona rozległa i do oświetlenia nie łatwa. Kto dziś u nas dać może wyczerpującą odpowiedź, ilu dyplomowanych humanistów, matematyków, teologów, inżynierów, lekarzy i t.d., ilu wreszcie maturzystów dalej nie studujących, od ilu lat czeka na posadę, nawet do spisów bezrobotnych nie trafia, gdyż na to trzeba zarobek stracić, a oni go jeszcze nie mieli, ilu im się pierwszego lepszego sposobu zarobkowania, która ma nie wiele wspólnego z przygotowawczymi studiami?

Bratnią Pomoc, jako obejmująca ogół młodzieży „studującej“, jest powołana w pierwszym rzędzie do zdobycia tej odpowiedzi, narazie chociażby przybliżonej do prawdy, do uzupełnienia jej z roku na rok, do wywieśnięcia miarodajnych wyników na najwłaściwszych miejscach w poczekalniach odpowiednich zakładów i wydziałów.

Bez zdobycia tych danych o stosunku podaży do popytu rozmaitych usług wykwalifikowanych nie wolno nawoływać ani państwa, ani społeczeństwa do dalszej bezplanowej ich nadprodukcji, która już się ujawniła prawie na całej linii.

Najgorsze wyniki materialne nie odstrasza może tych, którzy tam przyjdą po światło na drogę wyraźnego po-

się z kopytami tak zdrowymi, jak choremi“, „Rozróżnianie krwi ludzkiej od zwierzęcej pod względem sądowo-lekarskim“, „Krótki rys początku i postępu anatomii w Polsce i Litwie“. Uzupełnił dzieło w Cuviera, przełożone przez Kremera i Belkego „Dziełami anatomii w Polsce“. Nadto ogłosił wiele prac cennych w języku niemieckim, których przytaczać tu nie będziemy.

Tytułów do rozlicznych zasług naukowych, znakomitego uczonego polskiego, doszukać się najłatwiej w dziełach dr. Józefa Bielińskiego zarówno w „Uniwersytecie wil.“ jak i kapitałem jego „Stanie nauk lekarskich“ za dawnej Akademii wileńskiej.

Na świętych kartach historii wszechny wileńskiej, w grupie głównych imion Śniadeckich, Jundzichów, Gillbertów, Niszowskich, Bielińskich, Porejanków i wielu innych lekarzy i przyrodników, figurować zawsze będzie również poważane imię Adama Ferdynanda Adamowicza, rdzennego wilanina.

Sulimczyk.

wolania, ale zawczasu ostrzegą tych naiwnych którzy owym pędem tłoczą się na tych utartych drogach, które jeszcze niedawno prowadziły do pewnych awansów społecznych, do wyższych i stałszych zarobków, a dziś zbyt często do zmarnowanych wysiłków, rozczarowań, wykwalfikowanego bezrobocia.

Minął pierwszy okres gorączkowej odbudowy i rozbudowy Rzeczypospolitej, kiedy kandydatów na posady, nie wyłączając profesorskich i ministerjalnych na ulicy łapano i z za granicy spro wadzano.

Nie zawsze pomaga młodzieży ważny przywilej — nieprzekraczalny 40 rok życia zwłkle przy konkursach zastrzegany. Dalej w tym kierunku iść warto. Poszli znacznie dalej nasi wschodni sąsiedzi — wszyscy dla nowego państwa, dla jego młodzieży sfer pracujących: władza, nauka, gotowe środki państwowe, na bezprawnej reszcie zdobyte. Trudno prorokować o dalekiej przyszłości. Ale każdy przywilej demoralizuje — ten raj młodzieży gorzej cuchnie krwią daremnie przelaną, nędzą i niewolą, niż za czasów caratu.

Wróćmy do tych najkonieczniejszych zadań i możliwości współczesnego nam własnego państwa, w których każdy obywatel „studujący“ a nie zamykający oczu na otaczające go życie orientować się powinien.

Aparat tego państwa budował się w naszych oczach od fundamentów na gruzach powojennego zniszczenia. Z konieczności budował się gorączkowo, nie dość planowo, tu i ówdzie za serok, zanadto po pańsku. Jak w każdej budowie państwowo społecznej musimy tu wyróżnić dwa piętra, czą warstwy główne. Dolną fundamentalną, wy twarzającą wartości materialne, i górną nadbudowę broniącą, rządzącą, regulującą, nauczającą, wytwarzającą z konieczności z gotowych środków czerpanych z warstwy dolnej. Codzienna obserwacja życia stwierdza, że ta nadbudowa okazała się dla danych fundamentów za ciężką, że się one pod nią załamują. Stwierdza to i teoria naukowa: w wydanej przed kil ku laty książce „Polska Niepodległa“. Prof. Sujkowski pisze: (Cytuję mo że niedosłownie, lecz bez uszkodzenia treści): „Ogólny majątek Polski oceanują na 84 miljardy. Dochód z niego około 15 miliardów“. Raczej za wysoko niż za nisko — czy dużo u nas przedsiębiorstw dających obecnie około 20 proc. dochodu?

Wobec tego „W-g przyjętej teorii budżet państw. może być doprowadzony do 1,5 — 1,6 miljarda bez wywierania szkodliwego nacisku na ustrój gospodarczy“. Wiemy, że w ciągu kilku lat ostatnich budżet ten wynosił okragło około 3 miljardy. Wniosek logiczny z tego może być tylko jeden — budżet ten był dwukrotnie za duży, za ciężki, przez co wywierał i wywiera szkodliwy nacisk na ustrój gospodarczy w dodatku do kryzysu powszechnego. Nie może być gruntownej naprawy Rzeczypospolitej bez naprawy tego głównego grzechu jej młodości. Jest to zadanie nie tak ciężkie, że Rząd obecny pomimo swojej względnej stałości i mocy zabrał się do niego z kilkoletnim opóźnieniem.

Więc przyjdzie jak najbardziej, nie w porę, okaże się zupełnie niewykonalną pomimo groźnie poważnych motywów uchwała wiecu o „udostępnieniu wyższych studiów szerokim rzeszom młodzieży, pochodzącej z niezamożnych pracujących warstw narodu“... przez a) podwyższenie ilości stypendiów, b) zwiększenie ilości odroczeń opłat uniwersyteckich...

Odroczeń, oczywiście, w obecnych warunkach bezprocentowych, bezterminowych i bez żadnych gwarancji na zwrot, kiedy długoterminowy kredyt jeszcze prawie nie istnieje dla tegoż Rządu i wcale nie istnieje dla naszych warstw gospodarczo - twórczych.

(D. C. N.)

Z SĄDÓW

PRZYWŁASZCZONY SPADEK

W lipcu 1928 r. rozszła się we wsi Bierzowo wiadomość o tem, że mieszkanka tej wsi Agrypina z Kisielów Czajewska otrzymała wielki spadek po swoim mężu z Ameryki.

Ponieważ Czajewska nie mogła dać sobie rady z otrzymaniem spadku, przeto udała się do prawosławnego proboszcza w Mołodeczynie Józefa Morozowa, który ją zaprowadził do adwokata A. Kotowicza.

Tam umówiono się, że po otrzymaniu spadku wraz z proboszczem otrzymają 50 proc. wzamian za co zobowiązali się przeprowadzić wszystkie formalności.

Wkrótce po wzięciu Czajewskiej w Mołodeczynie przybyło na ręce księdza Morozowa dwa tysiące dolarów przeznaczonych dla jego młocodawcy. Powiadomiona o przybyciu pieniędzy Czajewska, przyjechała do Mołodeczna wraz ze swoją szwagierką Ksenią Bielcewską.

Według umowy Czajewska otrzymała po łowę pieniędzy od tego jednak potrącono jeszcze 40 dol. na kosztą związane z otrzymaniem spadku.

Ksiądz Morozow i Kotowicz poradzili Czajewskiej, ażeby oddała otrzymane pieniądze na przechowanie Bielcewskiej, gdyż jest ona roztropniejsza i potrafi z pieniędzy tych zrobić użytek.

Czajewska zastawiała się do rad swoich opiekunów.

W zimie 1928 r. Czajewska zwróciła się do szwagierki z prośbą o zwrócenie pieniędzy.

Bielcewska pieniądze nie miała i prosiła Czajewską zacheć. Poinformowany o tem ks. Morozow poradzili Czajewskiej ażeby zaskarżyła Bielcewską do Sądu.

Postawiona na stan oskarżenia Bielcewska nie przynależała do winy, wyjaśniając że



cukier krzepi

pieniędzy otrzymanych od Czajewskiej nie przywłaszczyła, a tylko zatrzymała jako swoje, ponieważ pożyczyla sp. Czajewskiemu (swemu bratu) w roku 1911 czterysta rubli, na dowód czego posiada dwa weksle wystawione przez niego.

Sąd, do którego wpłynęła ta sprawa, w dniu 20 listopada 1930 r. uznał Bielcewską za winną przywłaszczenia i skazał ją na 2 i pół lat więzienia zamieniającego dom pow.

Obrońca oskarżonej adw. Andrejew wniosł skargę apelacyjną.

W dniu wczorajszym sprawę tą rozpoznano ponownie.

Sąd Apelacyjny przychylił się do wniosków obrońcy uznał winę oskarżonej za niedowodzoną, — uchylił wyrok pierwszej instancji i uwolnił Bielcewską.

WOJSKOWA

— **Baczność oficerowie rezerwy.** Podaje się do wiadomości, iż przypuszczalnie w drugiej połowie września, a najpóźniej z dniem 1. 10 br. zostanie uruchomiony kurs instruktorski obrony przeciwgazowej zorganizowany staraniem Kola Wileńskiego ZOR przez Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Celem kursu (OPG dla oficerów rezerwy jest stworzenie w społeczeństwie w ogóle, na terenie zaś poszczególnych instytucji w szczególności, zastępu ludzi (instruktów), którzyby sprawę przygotowania ludności do zadań obrony przeciwgazowej na swoim terenie odpowiednio postawili.

Dotychczas bowiem jest zbyt mało w społeczeństwie instruktorów łączących w sobie zarówno fachowe przygotowanie jak też zrozumienie doniosłości sprawy i umiejętności kierowania zbiorowem wyszkolonymi ludźmi. Do takiej roli najbardziej się nadaje oficer, który w olbrzymiej większości wypadków sam się dotknął z grozą wojny chemicznej.

Sluchacze, którzy po ukończeniu kursu wykażą dostateczne przygotowanie do przyszłych zadań przystąpią do pracy nad zorganizowaniem akcji obrony przeciwgazowej na swoim terenie przez wyszkolenie drużyn OPG, a przedewszystkiem w przyszłej wojnie do niesienia pomocy napađniętej ludności.

Kurs będzie prowadzony przez fachowych wykładowców zaangażowanych przez Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Przeciwgazowej.

Trwanie kursu obliczone jest na przeciąg 2-3ch tygodni w zależności od ilości godzin wykładowych w tygodniu. Celem najgłówniejszym obowiązuje praca podczas kursu Komitet Wojewódzki LOPP poczyni starania, aby chociaż część wykładowców przeprowadzić w godzinach urzędowych kosztem normalnej pracy sluchaczy w swoich urzędach, oprócz tego wykłady będą także prowadzone w godzinach wieczornych.

Komitet Wojewódzki LOPP w miarę możliwości będzie honorował pracę instruktorów, udzielając premij za wyróżniającą działalność ustalając różnego rodzaju nagrody, organizując konkursy miejscowe, wysyłając drużyny na konkursy Wojewódzkie, Ogólnopolskie i t.d.

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy pod względem obrony Państwa w przyszłej wojnie Zarząd Kola Wileńskiego ZOR apeluje do Sz. Kolegów, ażeby jaknajliczniej zechcieli zapisać się na powyższy kurs.

Wszelkich informacji udziela Sekretariat Kola Wileńskiego ZOR ul. Mickiewicza gmach Kasyna Garnizonowego we wtorki i piątki od godz. 18 do 19, a także przyjmując zgłoszenia. Lista zgłoszeń będzie zamknięta z dniem 15. 9. br. i po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględniane.

KOLEJOWA

— **Ruch na odcinku Duksty — Druja wznowiony.** Dyrekcja P.K.P. w Wilnie podaje do wiadomości że wobec ukończenia przekuwania toru na koleju Duksty — Druja z dniem 19 b. m. ruch na tej kolejce będzie odbywał się normalnie bez przesiadania pasażerów.

RÓŻNE

— **Dziesięciozłotówki będą skasowane.** Dziesięciozłotowe banknoty będą z obiegu wycofane Wszystkie instytucje państwowe stara się przyjmować dziesięciozłotówki w jak największych ilościach, lecz z powrotem nie wisielczego? Sezon zapowiada się wspaniale. Zaprowadzona w roku bieżącym elektryczność, wodociągi i kanalizacja każą zapomnieć o usterkach podmiejskich letnisk. Wieczorki towarzyskie w olbrzymiej sali tańecznej, żywa gazetka, comedia dell'arte, pianino, radio i biblioteka nie pozwolą nigdy, aby chmury melancholij zawisły nad kolonją akademicką. Stała opieka lekarska, obfity i smaczny wikt (5 razy dziennie), pla że nad Wilją, lasy sosnowe, fachowy instruktor sportowy, lekkoatletyka, koszykówka, siatkówka, korty tenisowe, piłka nożna, ping-pong, wycieczki na jeziora trockie i w okolicy przyczyniają się niewątpliwie do wybitnej zmiany zdrowia na lepsze.

Do Legaciszek przyjechać mogą wszystkie kiedy chcą, od 15 czerwca rb. do 1 października. Akademicy i absolwenci uczelni akademickich winni zgłosić się do Sekretarjatu Bratniej Pomocy w Wilnie ul. Wielka 24 przedkładając: zaświadczenie o członkostwie Bratniej Pomocy i zaświadczenie lekarskie, stwierdzające brak chorób zakaźnych. Nieakademicy składają podania o przyjęcie z uwzględnieniem terminu i zaświadczenie lekarskie.

Dojazd z Wilna do St. Zawiasy, gdzie ockiewać będą koniec z Legaciszek. Opłaty wynoszą dla akademików w czerwcu i wrześniu 4 zł. 20 gr. w lipcu i sierpniu 4 zł. 50 gr., dla nieakademików w czerwcu i wrześniu 5 zł. 50 gr. w lipcu i sierpniu 6 zł. dziennie.

Zarząd Bratniej Pomocy pragnąc udostępnić pobyt w Legaciszkach jaknajszerszym rzeszom akademickim, przeznaczyl 4 tysiące zł. na udzielenie zniżek 75 proc., 50 proc., i 100 proc., gdy w roku ubiegłym przeznaczono tylko 1900 zł. A więc wszyscy spotkamy się w Legaciszkach.

**SOBOTA
DZIŚ 20
Sylwesterza
jutro
Alojzego**

W. s. g. 2 m. 43

Z. s. g. 7 m. 55

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE

Z dnia 20 czerwca 1931 r.

Cisnienie średnie w mm. 760

Temperatura średnia +17

Temperatura najwyższa +23

Temperatura najniższa +13

Opad w mm. —

Wiatr: zachodni

Tendencja — silny wzrost

Uwagi: pogodnie, wietrznie.

— **Osobiste.** Jego Eksc. biskup Michalkiewicz w dniu dzisiejszym wyjechał przez Turmont do Brasławia na Kongres Eucharystyczny.

Przedtem JE uczestniczył w takichże Kongresach w Świecianach, Iwju i Lidzie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w języku francuskim p.t. „Połacy we Francji i w literaturze francuskiej“** wygłosi adwokat J. P. Palewski, doradca prawny Ambasady Polskiej w Paryżu, w sobotę 20 czerwca br. o godzinie 19 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu, Wstęp wolny.

— **Zarząd Kola b. wychowanków gimnazjum S.S. Nazaretanek** powiadamia, że w niedzielę, dnia 21-VI o godz. 4 p.p. w sali gimn. odbędzie się zebranie Kola.

UNIwersYTECKA

— **Promocje.** W sobotę, dnia 20 czerwca o godzinie 1 po południu w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja na dyplomowanych artystów - malarzy absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych USB: p. Zofji Pruszyńskiej i p. Jakóba Romana Jakimowicza. Wstęp wolny.

— **Z Uniwersytetu.** W sobotę, dnia 20 b. m. o godzinie 13 min. 30 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja doktorska p. Erwina Kantelńskiego, który uzyskał stopień doktora filozofii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym w zakresie chemji.

Następnie odbędzie się promocja na doktorów wszech nauk lekarskich następujących osób:

Kaweckiej Marji, Januszewiczówny Wiktorji, Weraško z Hryniewskich Nadziei Jadwigi, Wstęp wolny.

Walerjan Charkiewicz
Zmlerzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne zł. 6.—
Placyd Jankowski (John of Dyalp) — życie i twórczość zł. 10.—
Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—
Ostatnie lata Alumnatu Pańskiego w Wilnie . . . 0.60
Żyrowice — łask krynic . . . 0.50
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy . . . 0.80

TABLICE OOTOWYCH ILOCZYŃW LICZB DOWOLNYCH
czyli
zamiat mnożenia
sumowanie iloczynów
zamiat dzielenia
odjemowanie
Wydawnictwo podręczne w pracy buchalterów i rachmistrzów opracował **JÓZEF ZGIERSKI**
Do nabycia we wszystkich księgarniach

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZĘKA!
Konto P.K.O. nr. 82100

Wiedzę swą ugruntowywał Adamo wicz również i zagranicą, studując głównie weterynarję. Zwiędził Peszt, Wiedeń, Monachjum i t. d.

W wil. T-wie Lekarskim był długoletnim prezesem i najgorliwszym naukowym jego współpracownikiem.

Zostawił prof. Adam Ferd. Adamowicz bogatą spuściznę literacką z dzieł nauki lekarskich, z których się wyróżniają wspaniałe prace jego weterynaryjne, jak np. „Nauka utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych...“, „O poznawaniu i leczeniu zwierząt domowych dla użytku gospodarzy“, „O kuciu koni i obchodzeniu



(Dalszy ciąg kroniki na stronie 4-ej.)

Akcja przesiedlenia niebezpiecznych obywateli

DWAJ OPORNI UKARANI GRZYWNĄ I ARESZTEM

Pisałmy niedawno, że w myśl ustawy o ochronie granic wszystkie osoby zamieszkałe w pasie pogranicznym, a mające za sobą uprawomocnione wyroki skazujące za działalność antypaństwową zostaną pozbawione prawa zamieszkiwania w tym pasie i wysiedlone w głąb Państwa.

Jak się dowiadujemy dotychczas zapadła już decyzja w stosunku do sześciu osób. Dwie z nich, a mianowicie: Abram Batak i Mowsza Glazman odmówiły się wyjechać dobrowolnie do miejsc wyznaczonych im, wobec czego władze bezpieczeństwa wzięły ich do przymusowego wysiedlenia ich.

Za niepodporządkowanie się rozporządzeniom władz Batak i Glazman ukarani zostali grzywną po 1000 zł. każdy oraz karą bezwzględnego aresztu na przeciąg dwóch tygodni.

Akcja przesiedlenia osób podpadających pod omawianą kategorię niebezpiecznych dla Państwa obywateli, prowadzona będzie nadal, aż do przesiedlenia wszystkich t.j. około czterdziestu.

Nadmienić tu należy, że nie dotyczy ona obokrajowców.

Tragiczne zakończenie wycieczki po jeziorze

Rodzzeństwo Strzałko składające się z 18- i 15- i 10-letnich chłopców oraz 14-letniej dziewczynki wybrało się łodzią na jezioro Kama w pow. brasławskim. Jak widać przez nieostrożność swawolących spacerowiczów łódź wyrzuciła się. Na krzyk tonących pośpieszyli na ratunek żołnierze KOP-u. Zanim znaleziono wiosła i podjechano do miejsca wypadku najstarszy fizycznie z całej trójki 18-letni Jan skrył się pod wodą. Oboje młodszych wyratowano.

Poszukiwania zwłok trwają.

Zabójstwo przez swawolę

CZTEREJ PASTUSZKOWIE POZBAWILI ŻYCIA KOLEGĘ

Na pastwisku koło wsi Michniewice, gm. świrskiej, powiatu święciańskiego, przez pas stuchów Kormiak Marje lat 16, Szyteko Boleślaw lat 16 Puchowicza Michała lat 15 i Łojko Władysława, zamieszkałych we wsi Michniewice, został zabity przez nieostrożność Sotolwiej Bronisław lat 15, zamieszkały w tejże wsi.

wołne datki do puszek, z czego przeznaczają artysta 25 proc. na rzecz Związku Podoficerów Rezerwy i 25 proc. na Komitet niesienia Pomocy Powodzianom. Podczas występu przygrywać będzie orkiestra. A zatem wspaniały w niedzielę o godzinie 1 na plac Katedralny, bo tylko raz w życiu masz możliwość podziwiać tę niezwykłą imprezę.

Pielgrzymka „Echa” do Kalwarii. Zarząd chóru „Echo” powiadamia swych członków, że dnia 21 czerwca r. b. odbędzie się pielgrzymka do Kalwarii, która wyruszy z Wilna o godzinie 8-mej. Zbiórka członków chóru o godzinie 7 minut 30 rano na przystani statków. W razie niepogody pielgrzymka nie odbędzie się.

POCZTOWA

Jak należy adresować listy. Ministerstwo Poczt i Tel. wyjaśnia, że oznaczenie adresata na zwykłej przesyłce listowej tylko numerem skrytki pocztowej np. „Posiadać skrytki pocztowej Nr. ...” lub „Skrytka pocztowa Nr. ...” i wymienienie nazwy pocztowego urzędu oddawczego jest niewystarczające. Przesyłki takie będą wracane do miejsca nadania, jako niedorzeczne. Powyższe dotyczy również wszelkich przesyłek rezerwacyjnych.

Likwidacja agencji pocztowej. Dyrekcja P. i T. w Wilnie zawiadamia, iż agencja pocztowa Berdówka w powiecie lidzkim zostanie zlikwidowana z dniem 20 lipca b. r.

BALE I ZABAWY

W sobotę dnia 20 czerwca odbędzie się w Salonach Kasyina Garnizonowego (Mickiewicza 13) Bal Dyplomowy absolwentów Państw. Szkoły Techn. im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie. Przygrywać będą dwie orkiestry: jazz-band i dęta. Zaproszenia otrzymać można w Kasyinie Garnizonowym godz. 16 — 19, oraz w Sekretariacie Szkoły technicznej (Holendernia 12) godz. 10 — 14.

Dancing u Sztrała. Zapowiadamy dancing Rodziny Policyjnej odbędzie się w sobotę w ogrodzie przy cukierni Sztrała.

Piękne, pomysłowe dekoracje świetlne, 3 estrady do tańca, 2 doskonałe orkiestry, zachęcają niewątpliwie wszystkich do spędzenia kilku wesołych godzin w miłym ogrodku.

Noc Świętojańska zostanie uczczona dorocznym wycieczką przez Towarzystwo Pomocy Żołnierzowi Polakom, które w dn. 23 bm. urządzi wielką zabawę w ogrodzie bernardyńskim.

Znana już doskonała organizacja tych imprez zapewnia cały szereg atrakcyjnych i wesołych niespodzianek.

Program wieczoru wypełnią popisy artystów teatrów Miejskich na scenie, balet p. Winogradzkiej wykona piękne tańce w efekcie tonów oświetlenia na tle gór trzyczkryskich popisy chórow, koncerty orkiestry, obóz cygański, wroby, wygrywanie losów szczęścia, palenie ognia, korowody, lampiony, most westchnień i t.d. i t.d.

Jeżeli kto chce spędzić wesoło wieczór, to tylko we wtorek w noc świętojańską na zabawie w ogrodzie bernardyńskim.

„Sobotka” w Resursie Rzemieślniczej. Dnia 20 b.m. odbędzie się w Resursie Rzem. (Niemiecka Nr. 25 w swoim lokalu druga „Sobotka”, na którą Zarząd zaprasza: swych członków wraz z rodzinami. Początek o godz. 8 wiecz. Gry towarzyskie, tańce. Goście mile widziani.

Doroczny popis publiczny Konserwatorium. W niedzielę, dnia 21 b. m. w sali Konserwatorium (ul. Wielka 47 wejście od ul. Końskiej), odbędzie się doroczny popis publiczny uczniów i uczenie Konserwatorium. Do popisu staną klasy: fortepianu, skrzypiec, wolonceli, śpiewu solowego, zespołów i orkiestrowa. Początek o godz. 12 w pol. Karty wstępu w Sekretariacie Konserwatorium od godz. 4 — 7 po pol., a w dzień popisu od godz. 11 r.

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś, o godz. 8 min. 15 ukaże się pełna tragicznego napięcia sztuka Rice’a, która odniosła w Wilnie prawdziwy triumf artystyczny. Składają się na to: arcydzieła fabuła, interesujące środowisko, wnikliwa reżyseria R. Wasilewskiego, oraz kapitalna gra całego zespołu.

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś o godz. 8 min. 15 w. urzymy czarującą krotowilnę Z. Geyera: „Szalona okazja” w reżyserji i z udziałem K. Wyrwicz Wichrowskiego, Eichlerówna, Kaminska, Niwińska, Budzińska, oraz Jaśkiewicz — dopielniają zgranej obsady.

Dziesiąty występ orkiestry H. Golda w muzyki koncertowej, w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś o godz. 8 min. 30 wiecz. wystąpi w ogrodzie po-Bernardyńskim znana komita orkiestra jazz-bandowa Henryka Golda, która odniosła niebywały sukces i osiągnęła ogromne powodzenie. Bogaty program, obejmujący szereg przebojów mł. zycznych, oraz piosenek w wykonaniu świetnego artysty stolicy Tadeusza Falińskiego.

22.05 — 22.50 Koncert chopinowski z Warszawy.

22.50 — 24.00 Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

Polskie morze pod względem strategicznym

Z chwilą dojścia do morza jego obszary stają się terenami prawdopodobnie walki. Kilkadziesiąt km. wybrzeża, należącego do Polski, wciśnięte jest w terytorjum niemieckie i tylko siła zbrojna morską może nam dać gwarancję że w czasie zawieruchy wojennej „brzeg bursztynowy” będzie dla nas uchroniony.

Dążymy do morza, jak inne ludy — przestępnie jego, jak i bezbrzeżne oceanów są wolne (umiędzynarodowione) nie podlegają nominalnie nikomu. W rzeczywistości władza beziemiar wód państwa nadbrzeżne o najpotężniejszej flocie. Anglia tradycyjnie ustanawia admirała Atlantyku — lecz urząd ten jest nietylko zaszczytem. Drogi dla wszystkich statków na wodach nie są zamknięte.

Pod względem wojskowym w rejonie walk morskich są dwie ważne gęstości skrajne, mianowicie 10 i 100 mtr. Pierwsza oznacza najmniejszą możliwą głębokość, przy której wielkie bojowe okręty bezpiecznie się poruszają, bez obawy zaczepienia o dno. Druga jest maksymalną głębokością, przy której ustawiają jeszcze miny kotwiczne. Miny kotwiczne w wojnie 1914 — 18 w zupełności usunęły dawne lotne, pedzone prądami, niebezpieczne dla obu stron. Polskie morze jest morzem płytkim. Przy polskim brzegu wielkiego morza izobata 10-trowa przebiega 1 — 1,5 km. od brzegu; tak samo mniej więcej od Helu. Przy Gdyni przebiega około 1 km., kierując się na płn. wsch. ku Jastarni, zostawiając małe morze (zatonkę pucką) o 14 km. od brzegu.

Ważnym czynnikiem jest mgła. W czasie pokoju chronią się okręty przed jej fatalnymi następstwami, dawanem bezustannych sygnałów. W okresie wojny panowanie mgły jest najbardziej zdradliwym dla stron walczących. Nieprzyjaciel może podejść niespodziewanie, tak jak to miało miejsce w czasie wojny światowej floty angielskiej w okolicach Helgolandu.

O Bałtyku opierać się będzie nasze, jak i niemieckie północne skrzydło strategiczne frontów lądowych, a usunięcie nas z Bałtyku zapewni Niemcom swobodę ruchu i bezpieczną komunikację z Rosją, jak również możliwość wysadzenia desantu w dowolnym punkcie wybrzeży Prus Wschodnich i uderzenia na nasze tery.

Bałtyk może być wykorzystany dla aktywnych działań naszej floty, operującej wzdłuż pld. brzegów w kierunku na Szczecin, który jest głównym portem Berlina na Bałtyku i dalej celem zamknięcia wyjścia flocie niemieckiej na morze i zapewnienia sobie na niem swobody ruchów w komunikacji z półwyspem skandynawskim i państwami bałtyckimi.

Za lat kilka stosunki na Bałtyku z chwilą zrodzenia floty polskiej ulegną radykalnej zmianie. Flota niemiecka roli decydującej mieć nie będzie. Przypuszczalnie, że odnośnie punktu traktatu wersalskiego, ograniczający liczebność marynarki niemieckiej będzie troskliwie przestrzegany.

Uwzględniając wszystkie powyższe momenty, rozumiemy, jak ważne jest dla nas nasze „Polskie Morze”, nasze „okno na świat” i pojmujemy, że trzeba nam dążyć jaknausilniej do tego, aby z polskiego brzegu wyruszyć w otwarty świat coraz częściej oraz coraz liczniej polskie okręty. W trakcie zwiedzania przez polską wycieczkę przed wojną latami morską w Trzebie, gdzie zauważono między flagami i banderami różnych państw również i dawną flagę polską, stary latarnik oświadczył jednemu z turystów: „Długo żyję i pełnię tu służbę, ale takiej bandery nigdy jeszcze nie napotkałem”.

Niechże więc ów stary latarnik w Trzebie i jego koledy, rozsiadani wśród rozległych brzegów mórz całego świata, widzą coraz częściej powiewającą u szczytu masztu — polską banderę.

Od dnia 20 d. 22 c. w ca 1931 roku nie będą wyświetlane filmy:

„W OBRONIE KOBIETY”
Komedjo-dramat w 8 aktach. W rolach głównej Jackie Coogan.
Nad program: „MIK I JERRY NA WYWCZASACH” komedja w 2 aktach.
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej w. Następny program: „Córka kapitana”

Ceny zmniejszone: Na 1-szy seans Balkon 50 gr. Parter 80 gr. Na pozostałe seansy Balkon 60 gr. Parter od 1 zł.
Sensacyjny Przebieg dźwiękowy!

TAJEMNICZY DZEMŚ W rolach gl. L. BARYMORE, WILLIAM HAINES i KAROL DANE (SLIM).
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD” Mickiewicza 22, tel. 15-28

ROZKOŠE GOŠCINNOŚCI Śmiech! Humor! Dowcip!
Dziś i ś! Arcywesola komedja z BUSTER KEATON'EM p. t.
Nad program: Tygodnik dźwiękowy Paramountu. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Ceny zmniejszone.

Dźwiękowe kino „CASINO” tel. 10-41

Dziś i ś! **KARKOŁOMNE ZAKRĘTY** Wielki dramat życiowy! Obraz całkowicie mówiony po polsku W rolach głównych rudowłosa gwiazda CLARA BOW i RICHARD ARLEN. Nad program: Wszczętych wydatek dźwiękowy, FOXA Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10.30. W dniu świąt, o godz. 2-ej. Ceny zmniejszone. Wkrótca: Przebieg dźwiękowy „DYNAMIT”. W roli gl. Conrad Nagel.

Pensja urzędnicza a... papierosy

Do jakiego ograniczenia potrzeb doprowadziła 15-procentowa zniżka plac urzędniczych, świadczy gwałtowny spadek konsumpcji wyrobów tytoniowych. Dość powiedzieć, że od czasu obniżenia 15 proc. ulicznej sprzedaży papierosów sprzedają do 20 proc. mniej towaru niż przedtem.

Wielu palaczy zaprzestało palenia w ogóle, inni nie mogą się na to zdobyć ograżając palenie do minimum, lub paląc gorzkie gatunki tytoniu. Ci, którzy dawniej palili do 40 sztuk dziennie, obecnie palą o połowę mniej. Bardzo wiele osób kupuje tytoń w paczkach i robi papierosy w domu, ponie waż wypada to taniej. Niektórzy palą fajki, wychodząc słusznie z założenia, że fajki nie trzeba częstować, podczas gdy papierosami wypada.

Pomysłowość palaczy ma też duże zastosowanie w omijaniu zwyżkującej cęstawo. Zwykle palacz ma albo „ostatniego” i wów czas przeprosza innych palących, albo też „właśnie zapomniał kupić bo strasznie się spieszył” i wtedy prosi o poczęstowanie, albo też zapala sam, zamyka pełną papierosnicę i nie mówi nic.

Sorządacy ulicznej wprost nie poznają swych klientów. Wielu potracili, inni obywają się prawie niczem. Przemem koniec i środek miesiąca są dniem czarnego głodu. Sprzedawca, który przed 1-szym i przed 15 zarobił 2 złote na dzień, liczy się do szczęśliwych.

Niskie dotychczas zarobki sprzedawców ulicznych zmalały do tego stopnia, że po opłaceniu podatków, a jest ich sporo, pozostaje im 120 do 150 zł. zarobku miesięcznie. Nic też dziwnego, że w budkach z napisem „Inwalida wojenny” siedzą przeważnie kobiety, podczas gdy mężczyźni uganiają się za dodatkowym zarobkiem.

Wybicie się naluğu palenia jest bezwzględnie rzeczą ze wszelkim godną pochwały, bo to i na zdrowie i na kieszeń nie szkodzi, ale co pocnie monopol tytoniowy, gdy któregośkolek dnia wybuchnie nowy, nieobliczalny w skutkach strajk palaczy i palaczy? Jakież środki represyjne zastępuje monopol i w jaki sposób złamie groźny strajk?

JAKANIE
oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa.
ZAKŁAD LECZNICZY DLA JAKAŁÓW S. ŻYŁKIEWICZA, Warszawa, Chłodna Nr. 22
Prospekty kancelaria wysyła bezpłatnie

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych zaopatrzonego środka od odciśków
Prow. A. PAKA

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny, istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabineety, łózka nielokowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i us. raty.

Dr Glnsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Wileńska 3 od 8 — 11 — 8. Tel. 5-7.

AKUSZERKI
AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA oraz Gabinet Kosmetyczny, usługa zmasażerki, pielęgnacji, kąpiele, rodawki, karkajki, wygadanie włosów. Mickiewicza 46

KOSMETYKA
GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4.

Urode
je, doskonała, odświeża, usuwa jej skąsy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Szczególne opalenie cery! Wypadanie włosów (niepie). Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

Brwi i rzęsy
le przyciemnia henną i reguluje. Maquillage. Gabinet Kosmetyki Cedis (Kosmetyki) Garbarska 1, tel. 82

W Chrześcijańskim Banku Spółdzielczym na Antokuju Nr. 28 w Wilnie
dają najwyższe oprocentowanie i gwarantowane są kapitałami własnymi Banku, oraz mieniem członków. Bank Antokowski w. daje pożyczki w sumie od 150 do 1200 zł. i przyjmując ubezpieczenia grupowe dla P.K.O. bez badań lekarskich i przy wypłacalności ubezpieczonych sum niezwłocznie.

Popierajcie L. O. P. P.
Drukarnia Wydawnictwa „Słowo” Zamkowa 2

Poważne, dobrze wprowadzone wydawnictwo
odda na dobrych warunkach przedstawicielstwo na Wilno i Województwo Wileńskie. Oferty sw. „Egzystencja” kierować do Administracji gazety „Słowo” w Wilnie, (Zamkowa 2).

OGŁOSZENIE
DO REJESTRU SPÓŁDZIELNI SADU OKRĘGOWEGO W WILNIE DZIAŁ SPÓŁDZIELNI W DNIU 5-III 1931 R. PÓD NR. 382 WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCY WPIS DODATKOWY:
R. H. Sp. 382 III. Firma: Spółdzielnice Stowarzyszenie Spożywców JEDNOŚĆ w IWJU z odpowiedzialnością udziałami. Zarząd obecnie stanowią: Paweł Podolecki, Adolf Siergiej i Stanisław Lowkisz, zam. w Iwju. 566 — VI

DO REJESTRU SPÓŁDZIELNI SADU OKRĘGOWEGO W WILNIE W DNIU 31-III 1931 R. PÓD NR. 810 WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCY WPIS DODATKOWY:
R. H. Sp. 810 II. Firma „Spółdzielnia Kolonizacyjno-Mieszkańcowa Pracowników Państwowych i Samorządowych w Wilnie” Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie: Stanisław Szubert przy ul. Makowej 5, Władysław Bądzynski przy ul. 3 Maja 9, Marjan Waliğóra przy ul. Dominikańskiej 2, Michał Smorygo przy ul. Jasnej 12 i Justyn Cywiński przy ul. Wiosennej 1. 567 — VI

2 Pokoje
ze wszystkimi wygodami (można z uz. kuchni) do wynajęcia Prdgoria 5. m. 6.

Osuszenie Morza Śródziemnego i nawodnienie Sachary
Sensacyjny projekt osuszenia części morza Śródziemnego i nawodnienia Sahary, jest już tak szczegółowo opracowany przez inżynierów francuskich, jak gdyby już jutro zamierzano przystąpić do jego realizacji, a pojutrze parowce francuskie miały pruć fale, szumiące tam, gdzie dzisiaj nuży wzrok martwa, bezkresna pustynia. Anglia zamierza budować przez Afrykę dwie wielkie linie kolejowe, jedną z Kapsztadu do Aleksandrii — poszczególne części tej linii są już gotowe — druga z Oranu przez Saharę do Timbuktuty i dalej do Wybrzeża Kości Słoniowej.

Długo biedzono się nad problemem, skąd wziąć wodę do lokomotywy, teraz jednak trudności te zostały częściowo usunięte, ze względu na zastosowanie motorów Diesla. Pozostaje jeszcze trudność budowy szyn w głębokim piasku. Wszystkie te kłopoty jednak zostałyby odrzucone, gdyby Sahara stała się tem, czem była przed tysiącami lat, a mianowicie morzem. Można by wówczas dostać się łatwo w głąb Afryki na okrętach.

Zupełnie odmiennie przedstawia się plan inżyniera niemieckiego Soergla. Polega on na tem, żeby nie zwiększać powierzchni morza, lecz przeciwnie, zyskać jaknajwiększe połacie nowego lądu. Wystarczyłoby zamknąć dwa wentyle morza Śródziemnego, cieśninę Gibraltarską i cieśninę Dardanelską, aby morze Śródziemne pod górami promieniami słońca zwolna się wysuszyło. Cieśnina Gibraltarska ma zaledwie 13 km. szerokości, a stworzenie takiej tamy nie przedstawia dla współczesnej techniki specjalnych trudności. Ile morza Śródziemnego trzeba by osuszyć, aby zyskała na tem konjunktura gospodarcza państw nadbrzeżnych, zależy ściśle od woli realizatorów projektu.

Ten śmiały plan połączenia się lądem Europy z Afryką, obaliby inny plan, który jest obecnie rozważany zupełnie serio. Chodzi mianowicie o tunel kolejowy pod cieśniną Gibraltarską. Wielkie trudności dla realizacji tego planu stanowi głębina morza w tem miejscu. To też tunel nie byłby wykuty bezpośrednio w skałe dna morską, lecz Hiszpanję podciąłaby z Marokiem ogromna podziemna rura z żelazo-betonu na słupach betonowych.

2 mieszkania
3 pokojowe do wydzierżawienia lub odsprzedania od 1 lipca, ze wszystkimi wygodami, kuchnia gazowa, 4 piętrowa. Mostowa 3 Spółdzielnia. Informacje u dozorcę.

Pokój meblowany ze wszystkimi wygodami poszukuje w chrestyjańskiej rodzinie w rejonie ulic Słowackiego i Piłsudskiego, oferty złożyć w biurze Karłina, Niemie.ka 22.

Odnajmę
inteligentnym — bezdzietnym dwa lub trzy pokoje z używalnością kuchni, Kalwaryjska 69 m. 3.

RÓŻNE
Uwagde urzędów, Instytucji, biur i t. p. Posiadający dużą partię sprzedajemy hurtowo i detalnie po cenach bardzo tanich: ołówki zwykłe, chemiczne, stalówki, kalki, pióra angielskie, maszynki do spinania „Flores”, skoroszyty i inne materiały piśmienne. Lombard, Biskupia 12 tel. 14—10.

Wydawca Stanisław Mackiewicz

Redaktor w.z. Witold Tatarski.

Redaktor w.z. Witold Tatarski.